

Dziurawa tarcza, stępiony miecz.
Władze w Kijowie mają kłopot z SBU **str. 6**



FOT. AP/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Piotrowski i inni. Esbeckie
szwadrony śmierci ekipy
gen. Jaruzelskiego **str. 9-11**

**POD
PARAGRAFEM**

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA

Czwartek
28.07.2022

Nr 174 (4722)
Nakład: 8.820 egz.

www.gp24.pl
Cena 3,50 zł (w tym 8% VAT)

Bytów. Zabytkowa
greckokatolicka
cerkiew w remoncie.
Prace są bardzo
kosztowne **str. 5**

Powstanie
Młodzieżowy Sejmik
Województwa
Pomorskiego **str. 4**

Solidarni z małymi
żeglarzami
z Charkowa. Płynie
potrzebna pomoc
z Pomorza **str. 5**

Nr ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570



SŁUPSK 12 MILIONÓW ZŁOTYCH STRAT PO POŻARZE BIEDRONKI. PRZYCZYNA? PRAWDOPODOBNIIE PODPALENIE

Ogień mogły podłóżyć dzieci



O pożarze poinformował służby przypadkowy przechodzień. Kłęby gęstego dymu widoczne były z daleka

Sylwia Lis
Pożar

Blisko 70 strażaków gasiło w poniedziałek pożar Biedronki przy ul. Wolności w Słupsku. Straty oszacowano na 12 milionów złotych. Przyczynę pożaru bada policja, ale już - nieoficjalnie - mówi się o podpaleniu. Miały to zrobić dzieci.

O godzinie 17.10 słupscy strażacy zostali skierowani do pożaru marketu przy ulicy Wolności w Słupsku. O poważnym pożarze poinformował

służby przypadkowy przechodzień, który zadzwonił na alarmowy telefon 112. Już wtedy kłęby gęstego dymu widoczne były z daleka. Gdy służby przyjechały na miejsce, gwałtownym ogniem objęty był już cały sklep.

- To był duży pożar - mówi starszy kapitan Iwona Lenart ze słupskiej straży pożarnej. - Ogień pojawił się od zaplecza sklepu. Z uwagi na wysoką temperaturę, wiatr, łatwopalną konstrukcję i zgromadzone w środku produkty ogień błyskawicznie się rozprzestrzenił. Konstrukcja dachu była wykonana z drewna, niemal na-

tychmiast się spaliła, a sam dach runął do środka. Strażakom bardzo szybko udało się opanować ogień i już o godzinie 18.45 pożar został praktycznie ugaszony.

Jak podkreśla kapitan, nikomu nic się nie stało. Przed przyjazdem służb ewakuowani z marketu zostali ludzie. Kiedy pojawił się ogień, w środku było sześć osób klientów.

- Z uwagi na rozmiar pożaru wprowadzono też mieszkańców pobliskich domów, ewakuowano pojazdy stojące w pobliżu parkingu - podkreśla Lenart. - Było bardzo duże zady-

mienie, dlatego była decyzja o zamknięciu jednego pasa ulicy w kierunku wiaduktu.

Ruchem kierowali policjanci. Na miejscu pogorzeliska pojawił się ciężki sprzęt. Do późnych godzin nocnych wywożony był zgromadzony we wnętrzu sklepu towar. Chodziło o oczyszczenie strażakom drogi, by mogli bezpiecznie działać: sprawdzić, czy wewnątrz są jeszcze zarzewia ognia, kontrolować temperaturę, a potem całą powierzchnię pokryto ciężką pianą.

- Działania zakończyliśmy około godziny 2, a teren pod kontrolę prze-

kazaliśmy policji. Przyczynę pożaru wyjaśnią funkcjonariusze - zapowiada Lenart.

Z pożarem walczyło 17 zastępów straży pożarnej, czyli 68 strażaków. Oprócz jednostek zawodowych w działaniach wzięły udział OSP z Sierakowa, Potęgowa, Dębicy Kaszubskiej i Kusowa.

Wstępnie straty oszacowano na 12 mln zł. Sześć milionów złotych to wartość strat w budynku, kolejne sześć milionów złotych to wartość towarów zgromadzonych w sklepie. ©

Czytaj str. 4

REKLAMA



HR Consulting Sp. z o.o. (nr ewidencji 439 1a, 439 2, 439 3) specjalizuje się w rekrutacji i selekcji pracowników produkcyjnych oraz magazynowych i od roku 2003 jest w czołówce Doradztw Personalnych i Agencji Pracy Tymczasowej.

Praca Tymczasowa.

Praca dorywcza - elastyczny grafik

Pracuj z nami i powiększ swój domowy budżet.

Oferujemy: • stałą współpracę • wynagrodzenie zawsze na czas • przyjazne wdrożenie do pracy.

Chcesz wiedzieć więcej, zadzwoń do Nas 531 072 408

0010573494

Jutro w naszej gazecie PULS

● Czesław Lang opowiada, dlaczego startujący wkrótce Tour de Pologne nazywa „Wyścigiem dla Pokoju” ● Czym dla Polski jest Powstanie Warszawskie

KALENDARIUM

28 LIPCA
1794

Maksymilian Robespierre został stracony na gilotynie w Paryżu. Był działaczem Klubu Jakobinów i jednym z przywódców rewolucji francuskiej. Po przewrocie termidoriańskim aresztowany i skazany na śmierć. Z powodu swojej nieskazitelnego uczciwości zwany „Nieprzekupnym”. Historycy do dziś spierają się o ocenę jego działań. Jedni widzą w nim krwawego dyktatora i szalonego fanatyka, inni uwypuklają pozytywne skutki jego rządów. Spór ten nie został do dziś rozstrzygnięty.

1844
W Karpaczu poświęcono sprowadzoną z Norwegii drewnianą ewangelicką Świątynię Wang. Kościół został zbudowany z sosnowych bali w miejscowości Vang w południowej Norwegii na przełomie XII i XIII wieku. Konstrukcja wykonana jest bez użycia gwoździ, wszystkie połączenia zrealizowano przy pomocy drewnianych złączy cięsielskich. Stanowi jedną z największych atrakcji turystycznych Karpacza. Uważany jest za najstarszy drewniany kościół w Polsce.

1914
Austro-Węgry wypowiedziały wojnę Serbii, co dało formalny początek I wojny światowej, która trwała do 1918 roku. W jej wyniku upadł ukształtowany w XIX wieku układ polityczny, zmieniły się granice wielu europejskich krajów i powstały państwa narodowe, między innymi: Polska, Węgry i Czechosłowacja. Wojnę rozpoczęło osiem państw, a zakończyły 33 kraje, liczące półtora miliarda mieszkańców, wówczas 2/3 ludności kuli ziemskiej. Walki toczyły się niemal na wszystkich kontynentach i morzach, ale główne działania wojenne były prowadzone w Europie.

1998
Zmarł Zbigniew Herbert, jeden z najwybitniejszych poetów polskich okresu powojennego. Laureat ponad dwudziestu nagród literackich. Od końca lat 60. XX wieku był jednym z najpoważniejszych pretendentów do Literackiej Nagrody Nobla. Jego książki zostały przetłumaczone na 38 języków. Autor między innymi „Pana Cogito” i „Raportu z oblężonego miasta”. Był żołnierzem AK.

Michał
Elmerych



NIE BĄDŹCIE DZIŚ JAK GŁUPI JASIO Z BAJKI

Dziś wielki dzień dla kibiców czterech polskich drużyn walczących w europejskich pucharach. Chociaż, żeby być bliżej prawdy, trzeba byłoby napisać w kolejnym etapie drogi, by pokazać się szerszej publiczności.

Taka jest bowiem od lat pozycja polskiego futbolu, że lato to nie czas wakacji, a ciężkich

zmagani z coraz bardziej egzotycznymi przeciwnikami. Nie inaczej jest i w tym roku. Kibice szczecińskiej Pogoni i sympatyzujący z nimi fani kołobrzeskiej Kotwicy mają już za sobą podróż na daleką Islandię. Fani gdańskiej Lechii, także ci na co dzień wspierający Gryfa Słupsk odwiedzili już Macedonię Północną i Wiedeń. Dziś Duma Pomorza zagra w Kopenhadze

z Broendby, a Białe-Zielone podejmą u siebie Rapid Wiedeń. Nadszedł bowiem czas rewanżów w II rundzie eliminacji do Ligi Konferencji Europy. Niby najmniej prestiżowego z pucharów, ale przypominieć wypada, że w finale tej „ligi biedaków” w zeszłym sezonie zagrały Feyenoord Rotterdam i AS Roma (ta sama, która we wtorek w obecności kilkudziesięciu tysięcy kibiców zaprezentowała swój nowy nabytek, Paulo Dybalę). Taka to właśnie liga ubogich.

Dla każdego polskiego zespołu (także Lecha Poznań i Rakowa Częstochowa) jest to jednak sportowo-finansowy raj. Takie źródło wody życia. Dlatego warto dziś trzymać kciuki za pokonanie kolejnych przeszkód i nie zapominać bajki o głupim Jasiu. Szczególnie tej jej wersji, którą zamknął w swojej piosence Jacek Kaczmarski.

Tytułowy głupi Jaś uznawany jest za raczej niemądrego, ale prostolinijnego

i przez to dającego się wykorzystywać wszystkim dookoła. Szczególnie zaś swoim starszym i niedobrym braciom. Trochę jak polskie kluby, które starają się doskoczyć do wielkich, ale wciąż menadżerowie wciskają im nie takich zawodników, jakich akurat potrzebują i zawsze efekt jest nijaki. Wędrują więc i szukają szczęścia - tej wspomnianej już wody życia.

Głupi Jaś u Kaczmarskiego po długiej tułaczce także otrzymuje swoją szansę. Zaprzyżnione zwierzęta wskazują mu szczyt, na którym bije źródło, którego szuka. Jednak żeby tam wejść, trzeba pokonać stromo pnącą się drogę i za żadne skarby nie wolno obejrzeć się za siebie. Musi iść prosto do celu, bez względu na wszystko.

Właśnie tak dziś powinny zachowywać się Pogoń Szczecin i Lechia Gdańsk, ich trenerzy, piłkarze i zawodnicy. Szczecinianie nie mają co oglądać się na to, że mecz we Wro-

clawiu przegrali, chociaż powinni byli go wygrać, że z Dunajczykami zagraли tylko jedną przyzwoitą połowę. A w nogach mają więcej niż rywale. I jeszcze dwa tygodnie temu polegli w Reykjavíku. To nie ma żadnego znaczenia. Niedzielny mecz z Jagiellonią też nie.

Dziś cel powinien być tylko jeden. Woda życia. Kolejny etap w drodze po nią. Także przed gdańszczanami. Jakiego znaczenia ma to, że końcówka meczu w stolicy Austrii to obalenie bramki Lechii? Teraz już żadnego.

W piosence głupi Jaś uległ podszeptom, by obejrzeć się za siebie, bo tam miał być jego rodzinny dom. Szedł do celu, ale zatrzymała go przeszłość. Popełnił jeden, jedyny błąd i stał się kamiennym posągiem, który teraz centymetr po centymetrze schodzi z góry.

I chociaż to tylko bajka, a „woda życia nie istnieje, ale zawsze warto po nią iść”. W futbolu też. ©©

Profilaktyka przegrywa ze strachem

Agata Sawczenko
Rozmowa

Z Maciejem Olesińskim, dyrektorem Podlaskiego Oddziału Wojewódzkiego Narodowego Funduszu Zdrowia.

Od prawie roku trwa zorganizowany przez NFZ program badań profilaktycznych dla osób, które skończyły już 40. rok życia „Profilaktyka 40plus”. Dlaczego nie chcemy się badać?

Trudno jest jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Uprawniona do badań grupa jest dość szeroka i zróżnicowana: to program skierowany zarówno do kobiet, jak i mężczyzn po 40. roku życia bez górnej granicy wiekowej. Usystematyzowanie przyczyn tego, że mimo iż mamy możliwość wykonania szerokich badań, nie korzystamy z tego, zaczęło od przypomnienia, że jest to pierwszy tak szeroko dostępny program profilaktyczny. Nigdy wcześniej nie było możliwości, by bez skierowania, bez wcześniejszej wizyty lekarskiej można było takie badania uzyskać. Mimo więc, że upłynął już rok, ten program wciąż jest nowością. Wydaje mi się, że z biegiem



FOT. WWW.KIELEWICZ

czasu, jak walor nowości systemowej będzie mijał, to większa liczba osób będzie miała w świadomości, w mentalności zakodowane, że takie programy profilaktyczne, w których uczestnictwo zależy od naszej aktywności, są częścią systemu. I wtedy - mam nadzieję - będziemy już mieli zakodowane, że takie programy to kolejna ścieżka korzystania ze świadczeń zdrowotnych

Musimy się też nauczyć, że profilaktyka jest tak samo ważna jak leczenie.

No właśnie. Nasza mentalność to kolejny powód, który mógł wpłynąć na niepowodzenie naszego programu. Eksperti podkreślają, że w Polsce mentalnie w dalszym ciągu stawiamy na leczenie niż na profilaktykę jako taką. Jeśli nie mamy symptomów choroby,

to bardzo często trudno jest skłonić nas do badań. A idea profilaktyki polega na tym, by mieć świadomość, jak ważne jest wychwycenie ryzyka wystąpienia choroby i jej rozpoznanie w bardzo wczesnym stadium. A nam - mentalnie - ciągle brakuje takiego hasła, że lepiej zapobiegać niż leczyć.

A może ludzie wiedzą, że mogą zgłosić się na te badania, ale nie wiedzą, jak później zinterpretować wyniki?

Wydaje mi się, że jeśli ktoś decyduje się, by wypełnić ankietę i zgłosić się do programu, to problemów z tym, co zrobić z wynikami badań, mieć już nie będzie. Tu oczywiście jest, że pacjent nie zostaje z nimi sam. Gdy wyniki badań mogą wskazywać, że pacjent może na coś chorować, to tu bardzo istotną rolę mają lekarze podstawowej opieki zdrowotnej. W ogóle rola lekarzy rodzinnych w programie Profilaktyka 40plus jest bardzo istotna: nie dość, że rekomendują swoim pacjentom udział w tym programie, to są później pierwszym ogniwem, które jest w stanie omówić z pacjentem wyniki tych badań i dalej pokierować pacjentem. Ja myślę, że niechęć do wykonywania

badania profilaktycznych wynika nie z tego, że nie wiemy, co zrobić z wynikami, tylko raczej z obawy, że ten wynik może okazać się zły. Nadal często wiele osób myśli: lepiej nie wiedzieć. Nie skorzystam więc z diagnostyki, bo, nie daj Boże, jeszcze coś te badania wykryją. To taki fenomen, że lubimy żyć w nieświadomości.

No właśnie. Ale to nie sprawia, że chętnie korzystamy z diagnostyki.

Kolejnym tego powodem jest to, że problem pojawia się tam, gdzie nie ma większych aglo-

meracji miejskich. A badania pokazują, że mieszkańcy takich aglomeracji korzystają z profilaktyki - na przykład cytologii czy mammografii - dużo częściej niż mieszkańcy wsi.

Program został przedłużony do końca roku.

I będziemy zachęcać do korzystania z niego. Przyszedł czas, które do badań zachęca odpowiednią liczbę osób, będą otrzymywały premię. A dla osób, które się przebadają, organizujemy loterię z nagrodami. ©©

GDZIE I JAK SKORZYSTAĆ

Należy wypełnić ankietę na Internetowym Koncie Pacjenta, bądź poprzez infolinię pod numerem 22 735 39 53. E-skierowanie na badania otrzymamy w ciągu dwóch dni roboczych. Ankietę kwalifikującą do programu można wypełnić także w placówce, która go realizuje. Warto skorzystać z numerów telefonów podanych na stronie internetowej NFZ, aby sprawdzić, czy jest to możliwe i uzyskać więcej szczegółów.

Szczecin i Koszalin: W województwie zachodniopomorskim program Profilaktyka 40 Plus prowadzony jest w 44 miejscach. W Szczecinie w 17, a w Koszalinie i Kołobrzegu w sumie w dziewięciu.

Słupsk: Zasady rejestracji są takie same. Punktów prowadzących program w Słupsku jest dziewięć. W całym województwie pomorskim są 34.

nasz REGION

SŁUPSK

Policjanci z Komendy Miejskiej Policji w Słupsku pracowali na miejscu wypadku drogowego, do którego doszło na skrzyżowaniu ul. Słonecznej i Szymanowskiego. Spowodował go nietrzeźwy 26-latek, który stracił panowanie nad pojazdem i uderzył w drzewo. W wyniku zdarzenia 45-letnia pasażerka, która jechała tym autem, z obrażeniami klatki piersiowej, została zabrana na SOR.



DYŻURNY GŁOSU

Wojciech Lesner,
tel. 510 026 924

Na naszych Czytelników czekamy w redakcji „Głosu Pomorza” w Słupsku przy ulicy Henryka Pobożnego 19. E-mail: wojciech.lesner@polskapress.pl

FOT. ARCHIWUM

Dwie różne wersje wydarzeń

Przemysław Szymańczyk
Tylko u nas

Policjanci, którzy mieli wykorzystać seksualnie jedną z kobiet w Mielnie, nie zostali zawieszani - ustalili „Głos”. Dlaczego kobieta zarzuca im gwałt?

Nie toczy się wobec nich żadne postępowanie wewnętrzne, a wszystkie czynności prowadzi Prokuratura Okręgowa w Koszalinie.

Sprawę pierwszy opisał „Głos” we wtorek. Jak twierdzi pokrzywdzona kobieta, do gwałtu miało dojść 16 lipca bieżącego roku w jednym z pensjonatów na terenie gminy Mielno.

Jak ustaliliśmy, policjanci nad morzem znaleźli się nieprzypadkowo. To był zaplano-

wany wspólny wypadek w męskim gronie. W czasie wolnym od służby.

- Gdyby policjanci zostali skierowani nad Bałtyk przez dowództwo poznańskiego garnizonu, byśmy o tym wiedzieli - powiedział „Głosowi” doświadczony oficer policji ze Szczecina. - Zresztą, w tym roku nie potrzebowaliśmy wsparcia z innych regionów kraju - dodał nasz rozmówca.

Policjanci na imprezę w jednym z pensjonatów zaprosili kobietę, którą znali. Co więcej, korzystali już wcześniej z oferowanych przez nią usług seksualnych - tak przynajmniej tłumaczyli prokuratorowi. Pili więc alkohol, żartowali, bawili się przy tym nieźle.

Jednak w trakcie wieczoru najprawdopodobniej stało się coś, co spowodowało, że ko-

bieta zdecydowała się złożyć zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa. Utrzymuje, że została zgwałcona. Policjanci zdecydowanie zaprzeczają. W prokuraturze, składając wyjaśnienia, stwierdzili zgodnie, że kobieta ich pomawia.

Z naszych informacji wynika, że podczas wspomnianej imprezy kobieta, która zdecydowała się na seks ze stróżami prawa, nie została fizycznie atakowana. Jak mówi nasz informator, nie naruszono jej netykalności osobistej. Mogła też opuścić pokój. Dlaczego więc podtrzymuje swoje oskarżenia? Tego nie udało się nam ustalić.

W związku z tym, że wersje obu stron są diametralnie różne, prokuratura zdecydowała o przesłuchaniu kobiety

w charakterze świadka. Taki wniosek trafił już do sądu, ale termin nie został jeszcze ustalony. Wiadomo natomiast, że przesłuchanie powinno odbyć się w obecności psychologa. W międzyczasie powołany biegły sądowy ma też wydać opinię co do wiarygodności składającej zawiadomienie.

Od tej opinii i zeznań kobiety będzie zależało, jakie kroki podejmie prokuratura.

Rzecznik komendanta wojewódzkiego policji w Poznaniu, młodszy aspirant Andrzej Borowiak, nie udzielił „Głosowi” żadnych informacji w tej sprawie, odsyłając do Prokuratury Okręgowej w Koszalinie.

Trzech policjantów, którym niespełna 40-latką zarzuca gwałt, jest w służbie od kilku lat. ©

AUTOPROMOCJA



Gotuj się na sobotę

gp24.pl

REKLAMA

0010574089



Słupska Spółdzielnia Mieszkaniowa „Czyn”
76-200 Słupsk, ul. Leszczyńskiego 7, tel. 59 84 32 516

ogłasza przetarg nieograniczone ofertowy na wykonanie wysokoparametrowych przyłączy ciepłych do budynków przy ul. Piłsudskiego 1A, 1B i 1C w Słupsku.

Oferty należy złożyć w terminie do dnia 18.08.2022 r. do godz. 10.00.

Oferty winny odpowiadać warunkom specyfikacji, które można pobrać ze strony internetowej www.czyn.słupsk.pl.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu na każdym jego etapie bez podania przyczyn i bez prawa do zgłaszania przez Oferentów roszczeń z tego tytułu.

REKLAMA

0010574093



Słupska Spółdzielnia Mieszkaniowa „Czyn”
76-200 Słupsk, ul. Leszczyńskiego 7, tel. 59 307 02 90

ogłasza przetarg nieograniczone ofertowy na: odnowienie elewacji z remontem płyt balkonowych oraz wymianą balustrad balkonowych budynku mieszkalnego przy ul. Garniejskiej 2 w Słupsku. Oferty należy złożyć w terminie do 31 sierpnia 2022 r. do godz. 9⁰⁰.

Oferty winny odpowiadać warunkom specyfikacji, które można pobrać ze strony internetowej www.czyn.słupsk.pl.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu na każdym jego etapie bez podania przyczyn i bez prawa do zgłaszania przez Oferentów roszczeń z tego tytułu.

0010566407

AKCJA SPECJALNA WZW NIE MOŻE CZEKAĆ!

WZW nie może czekać - zbadaj się!

Dzisiaj obchodzimy Światowy Dzień WZW. Z tej okazji w ponad 100 krajach na całym świecie eksperci przypominają o ryzyku, jakie niosą ze sobą nielezione zakażenia wątroby, w tym WZW B i WZW C. W Polsce kampanię WZW nie może czekać prowadzi Fundacja Gwiazda Nadziei.

Nowe dane dotyczące WZW C wskazują na to, że ostatnie dwa lata to zdecydowany wzrost wykrywania tej choroby na bardzo późnym, trudnym lub niemożliwym do wyleczenia etapie. Dlatego eksperci przypominają - WZW C można wyeliminować, ale trzeba się badać.

Niepokojące dane

Według najnowszych światowych danych Wirusowe zapalenie wątroby typu B i C powoduje ponad 1 mln zgonów rocznie, więcej niż HIV/AIDS, czy malaria. Nie ma skutecznej szczepionki przeciwko WZW C. Jedynie badanie krwi jest w stanie dostarczyć nam informacji o tym, czy jesteśmy zakażeni czy też nie. Zaszczepić możemy się jedynie w kierunku wirusa HBV.

- Każdy Polak przynajmniej raz w życiu powinien być przetestowany na HCV. Nadal nie mamy takiej świadomości zagrożenia, jak w przypadku chociażby zakażenia HIV. Niestety nadal w szpitalach widzimy za dużo chorych w ciężkim stanie, chorych, którzy przez lata nie wiedzieli o swoim zakażeniu. - informuje ekspert, **Profesor Jerzy Jaroszewicz**, Prezes Polskiego Towarzystwa Hepatologicznego.

Od lipca wykonasz badanie anty-HCV bezpłatnie w POZ

Od 1 lipca lekarze POZ mogą zlecać swoim pacjentom badanie na obecność przeciwciał wirusa HCV (anty-HCV) na koszt NFZ. Eksperci oceniają, że wreszcie pojawiła się realna szansa na eliminację tego wirusa w Polsce.



Barbara Pepke

Prezes Fundacji
Gwiazda Nadziei

W tym szczególnym dniu zachęcam, abyście Państwo wykonali badanie anty-HCV. Fundacja Gwiazda Nadziei, jako organizator globalnej kampanii pod przewodnictwem World Hepatitis Alliance, organizuje wiele aktywności, mających na celu nie tylko edukację pacjentów, ale też wskazujemy im miejsca, w których takie badanie mogą wykonać bezpłatnie. Proszę pamiętać, że tylko wynik testu daje nam szansę pozbycia się wirusa HCV, a im wcześniej to się stanie, tym większą mamy szansę na wyzdrowienie.

Czym jest WZW?

Wirusowe zapalenie wątroby najczęściej wywoływane są przez dwa wirusy HBV i HCV. Stąd nazwa WZW B i WZW C. Wirusy zapalenia wątroby typu B i C przenoszone są głównie przez krew, do większości zakażeń dochodzi w wyniku kontaktu z krwią osoby zakażonej.

Eksperci szacują, że z HCV żyje w Polsce nieco ponad 100 tysięcy osób, kolejne 500 tysięcy jest zakażonych wirusem HBV. Programy lekowe zapewniają w Polsce wszystkim bezpłatny dostęp do najnowocześniejszych terapii, które pozwalają na szybkie wyleczenie niemal wszystkich zakażonych wirusem HCV i kontrolę nad namnażaniem się wirusa u zakażonych HBV. Diagnostyka HBV od wielu lat jest dostępna u lekarza rodzinnego.

- Zachęcam do wykonania badania wszystkich tych, którzy nigdy w życiu nie testowali się na obecność wirusa HCV. Zakażony może być każdy. W ostatnich dwóch latach, obserwujemy znaczny wzrost wykrywania zakażeń HCV na bardzo późnym etapie choroby, gdy doszło już do silnego uszkodzenia wątroby a nawet doprowadziło do zmian nowotworowych - mówi **Profesor Jaroszewicz**.

Specjaliści dodają, że wykrycie zakażenia wirusami zapalenia wątroby znacznie zwiększa szansę na uniknięcie późnych następstw zakażenia (marskości i raka wątroby). Dlatego warto badać się, a Światowy Dzień WZW to dobry pretekst, aby pomyśleć o swojej wątrobie.

28 lipca - Światowy Dzień WZW

Co 30 sekund na świecie z powodu WZW umiera 1 osoba*

WZW
NIE MOŻE
CZEKAĆ!

HEP
CAN'T
WAIT!

Nie czekaj! Wejdź na stronę gwiazdanadziei.pl i dowiedz się więcej.

Partnerzy kampanii:

abbvie

GILEAD
Creating Possible

MSD
INVENTING FOR LIFE

Inicjatorem kampanii w Polsce jest Fundacja Gwiazda Nadziei

FUNDACJA
GWIAZDA
NADZIEI

Informator „Głosu”: Dzieci chciały zobaczyć, jak wygląda pożar. Policja tego nie wyklucza

Sylwia Lis
(dokończenie ze str. 1)

Policjanci sprawdzają zapisy okolicznych systemów monitoringu i przesłuchują świadków. - Nie wykluczamy żadnej ewentualności - mówią.

- W poniedziałek około godziny 17.10 otrzymaliśmy zgłoszenie o pożarze jednego z marketów przy ul. Wolności w Słupsku - mówi młodszy aspirant Jakub Bagiński, oficer ze słupskiej policji. - Na miejsce od razu pojechały policyjne patrole. Funkcjonariusze rozpoczęli ręczną regulację ruchem, a z uwagi na dużą liczbę osób obserwujących pożar zadbał również o to, aby nikt nie podchodził w rejon prowadzonej przez straż pożarną akcji gaśniczej.

Policjanci sprawdzają zapisy z okolicznych kamer i przesłuchują świadków. Zostały przeprowadzone oględziny miejsca pożaru z udziałem biegłego z zakresu pożarnictwa.

- Wszystkie osoby, które mają wiedzę na temat tego pożaru,



Market spłonął doszczętnie. Straty są szacowane są na 12 milionów złotych

a także te, których pojazdy były zaparkowane na parkingu przed sklepem, wyposażone są w kamery, proszone są o kontakt ze słupską policją - apeluje młodszy aspirant Jakub Bagiński.

Z naszych nieoficjalnych ustaleń wynika, że do pożaru

marketu mogły przyczynić się dzieci. Według naszego informatora to grupa około 10-11-latków miała rozpaść ogień tuż przy markecie.

- Dzieciaki chciały zobaczyć, jak wygląda pożar - powiedział „Głosowi”. - Były też

na miejscu, gdy trwała akcja ratownicza - dodaje informator.

Młodszy aspirant Jakub Bagiński poinformował „Głos”, że funkcjonariusze biorą pod uwagę wszystkie ewentualności. ©



Wczoraj zostały przeprowadzone oględziny miejsca pożaru z udziałem biegłego z zakresu pożarnictwa

Powstanie Młodzieżowy Sejmik Województwa Pomorskiego

Wojciech Lesner
Region

Tworząc młodzieżowy sejmik dajemy młodym Pomorzanom możliwość większego wpływu na kreowanie regionalnej polityki - uważa radna „dorosłego” sejmiku Danuta Rek.

Młodzieżowy Sejmik Województwa Pomorskiego ma być instytucją inicjatywną, wnioskodawczą oraz konsultacyjno-doradczą dla organów samo-

ządu województwa. Celem jej działania - jak czytamy w oficjalnym komunikacie - jest „rozwijanie i upowszechnianie idei samorządności oraz zwiększenie aktywności obywatelskiej wśród młodzieży”.

- To historyczna decyzja. Tworząc Młodzieżowy Sejmik Województwa Pomorskiego dajemy młodym Pomorzanom możliwość większego wpływu na kreowanie regionalnej polityki - przekazała w komunikacie Danuta Rek, przewodnicząca Komisji Nauki, Edukacji, Kultury

i Sportu SWP. Młodzieżowy Sejmik ma za zadanie pogłębiać wiedzę młodych ludzi z zakresu funkcjonowania samorządu terytorialnego, uczyć ich pracy w grupie oraz zwiększać wśród nich aktywność obywatelską. Kto może zostać młodym radnym? Uczniowie po szkole ponadpodstawowej (w wieku 15-19 lat) zamieszkali na terenie województwa pomorskiego. Oprócz tego muszą posiadać rekomendację młodzieżowej rady gminy, samorządu uczniowskiego, albo organizacji pozarządowej pracu-

jącej z młodzieżą. Nadesłane kandydatury oceniać ma specjalna komisja - składać się będzie z 3 radnych województwa, przewodniczącego SWP i marszałka województwa.

Kadencja radnego w Młodzieżowym Sejmiku potrwa rok. Pierwsza zacznie się już 1 października. Sesje zwoływane będą nie rzadziej niż raz na pół roku, a inicjatywa uchwałodawcza przysługiwać będzie przewodniczącemu sejmiku, komisjom oraz grupie radnych (co najmniej pięcioposobowej).



Sesja Sejmiku Województwa Pomorskiego. Radni zdecydowali o powstaniu jego młodzieżowej wersji

Wspomnienia. Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na nekrologi.net i gp24.pl/nekrologi

0010574958

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 23 lipca 2022 roku w wieku 93 lat odszedł kochany Tata, Teś i Dziadek

†p Ignacy Pałczyński

Msza żałobna odprawiona zostanie w kościele Mariackim w Słupsku 30 lipca o godz. 7.30. Ceremonia pogrzebowa o godz. 11.00 na cmentarzu w Dębicy Kaszubskiej. Pograżona w smutku Rodzina

0010574536

Wyrazy szczerego współczucia
Pani lek. stom. Annie Kalinowskiej
z powodu śmierci

Taty

składają
dyrekcja i pracownicy SPMZOZ w Słupsku

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia
Andżelice Wites-Lipinskiej
z powodu śmierci

Taty

składa
Wójt Gminy Kobylnica Leszek Kuliński
wraz z pracownikami Urzędu Gminy

0010572898

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o odejściu

†p

płk Bogusława Atalskiego

byłego Dowódcy Centralnego Poligonu
Sił Powietrznych w Ustce,
człowieka o wielkim sercu.

Wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinnie i bliskim

składają

Wójt
Gminy Ustka
Anna Sobczuk-Jodłowska

Przewodniczący
Rady Gminy Ustka
Wacław Laskowski

0010574938

Miejsce w historii ma niezwykle. Zabytkowa cerkiew w remoncie

Sylvia Lis
Bytów

Trwa remont dachu cerkwi św. Jerzego. To zabytkowy obiekt. Prace są czasochłonne i precyzyjne, a przede wszystkim bardzo kosztowne.

W greckokatolickiej parafii św. Jerzego w Bytowie praca wrę. Wierni podjęli się dużego przedsięwzięcia. Tym wyzwaniem jest remont dachu pokrytego gontem. To dla nich trudny czas, bo od rozpoczęcia wojny na Ukrainie parafia bardzo pomaga uchodźcom, którzy trafili do Bytowa i okolic.

Dotacja nie wystarczy

- W tym roku nasza parafia niesie trud kosztownego remontu dachu cerkwi, który pokryty jest gontem - poinformował nas proboszcz ks. Stefan Prychozdenko. - Dach wiele lat chronił i zdobił naszą świątynię, ale ostatnio pojawiło się dużo ubytków, co powodowało jej zalewanie. Dużym nakładem pracy i zaangażowaniem otrzymaliśmy dofinansowanie od Rady Miejskiej Bytowa i urzędu marszałkowskiego w Gdańsku, a także od konserwatora zabytków. Niestety, wysoka inflacja przewyższyła koszt tej wielkiej inwestycji. Musimy zatem łączyć własny wkład.

Sprecyzujmy: gmina Bytów z projektu na ratowanie lokal-



Greckokatolicka parafia św. Jerzego w Bytowie jest jedną z najstarszych parafii w Polsce. Obecnie wierni podjęli się dużego przedsięwzięcia - remontu dachu pokrytego gontem

nych zabytków przekazała parafii 100 tysięcy złotych, natomiast z budżetu województwa pomorskiego na konto cerkwi trafiło ponad 195 tysięcy zł.

Początki parafii

W maju 1947 roku w okolicy Bytowa przywieziono w ramach deportacyjnej akcji „Wisła” ludność narodowości ukraińskiej z okolic Przemyśla, Sanoka i Leska.

W sierpniu tego samego roku przywieziono drugi transport ludności ukraińskiej z powiatu sokalskiego. Greckokatolicka parafia św. Jerzego w Bytowie jest jedną z najstarszych

parafii w Polsce - po wysiedleniu w 1947 roku.

Razem z przesiedleńcami przywieziono także dwóch księży greckokatolickich, którzy potajemnie odprawiali msze święte swoim wiernym. Tymi księżmi byli ks. Teodor Seredyński z żoną i córką oraz ks. Paweł Harenza.

Do 1989 roku wszystkie nabożeństwa były odprawiane w łacińskim kościele św. Katarzyny w Bytowie. W 1982 roku wspólnota greckokatolicka nabyła zrujnowany poewangelicki kościół św. Jerzego, po czym odremontowała go, przystosowując wnętrze do wymogów li-

turgicznych obrządku wschodniego. Świątynia została poświęcona w 1989 roku. Na jej wyposażeniu jest tabernakulum z XVII w. przywiezione z cerkwi św. Paraskewy w Surochowie, ikonostas, barokowe rzeźbione stalle i chór, malowidła ludowe. Cerkiew zwieńczona jest kopułą w stylu architektury bizantyjskiej.

Pomoc

Osoby chętne mogą pomóc, wpłacając pieniądze na konto parafii. Numer konta i szczegółowe informacje na stronie parafii greckokatolickiej p.w. św. Jerzego w Bytowie. ©©

Solidarni z małymi żeglarzami z Charkowa. Płynie pomoc z Pomorza

Rajmund Welnic
Szczecinek

Rosyjscy agresorzy zrównali z ziemią przystań żeglarską w Charkowie, niszcząc też łodzie małych żeglarzy. Pomoże im szczecińskie Centrum Edukacji Ekologicznej i Rewitalizacji Jezior.

Rosyjska armia od ponad pięciu miesięcy atakuje Ukrainę, zabija cywilów, niszczy nie tylko infrastrukturę wojskową, ale szkoły, szpitale, przedszkola, centra handlowe, osiedla mieszkaniowe...

W lipcu ich artyleria ostrzelała przystań jachtową pod Charkowem, niszcząc do szczytnie całą flotę łodzi - Optimistów, Kadetów, Lase-rów, Finnów, Topcatów, LG, Ultra, Ray2, desek windsurfin-gowych oraz łodzi motorowych. W kolejnym ostrzale Rosjanie zrównali z ziemią kolejne strefy jacht klubu Start, budynki klubowe dla dzieci, trenerów i charkowskich marynarzy. Dziecięcy klub żeglarski przestał istnieć.

Atak odbił się szerokim echem w internecie i wśród

braci żeglarskiej, także w Szczecinku. Przystań CEEiRJ podzielił się z ukraińskimi żeglarzami swoim sprzętem. Dyrektor Centrum Radosław Wąs i starosta szczeciński Krzysztof Lis postanowili, że do Charkowa pojedzie część floty z Trzeciecka. Łodzie zostaną przetransportowane, gdy tylko działania wojenne na tym terenie ustaną.

- Wstępnie szacuję, że moglibyśmy oddać po dwa używane kadety i optymisty, a także kapoki, kamizelki czy trochę osprzętu, ale to już nowe, w porozumieniu ze starostwem - deklaruje Radosław Wąs.

Wcześniej dyrektor Centrum planuje zaprosić do Szczecinka młodych żeglarzy spod Charkowa.

Oto reakcja trenerki ukraińskiej żeglarzy, Tatti Nikitenko-vej: - Jesteśmy bardzo wdzięczni. Najbardziej potrzebujemy optymistów, bo cały hangar został wysadzony w powietrze, a także dom, w którym mieszkali trenerzy i dzieci. Dziękujemy z całego serca.

©©



Mali ukraińscy żeglarze w wyniku działań wojennych stracili swoją przystań

A TO CIEKAWE



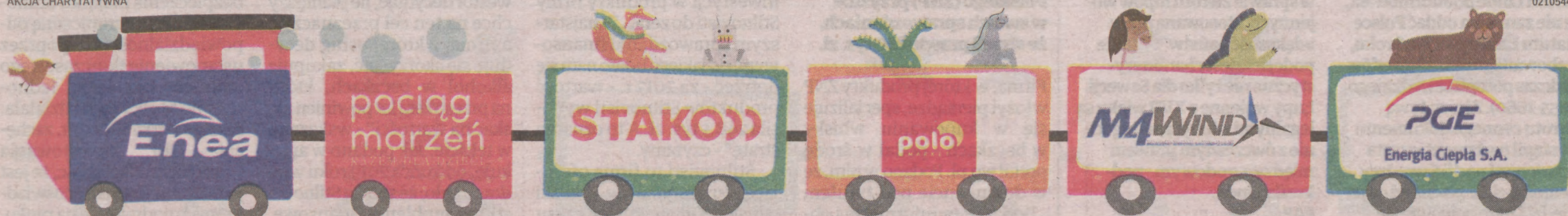
POŁCZYN ZDRÓJ Gratka dla filatelistów i miła pamiątka.

Poczta Polska wydała kartkę z nadrukowanym znakiem opłaty pocztowej emisji „Polskie uzdrowiska” oraz datownikiem, który towarzyszy emisji. Kartki wydane zostały w nakładzie 5000 sztuk. Połczyńska pocztówka przedstawia tężnię solankową i pomnik-fontannę Grajek w parku zdrojowym, herb miasta i logo Szwajcarii Połczyńskiej. Gmina Połczyn-Zdrój przyjęła stylizowane logo Szwajcarii Połczyńskiej - rejonu na południu gminy wśród wzgórz i jezior - promując wypoczynek w tych stronach. R

FOT. ARCHIWUM UG POŁCZYN-ZDRÓJ

AKCJA CHARYTATYWNA

021054435



POLSKA i ŚWIAT

WARSZAWA

– Jak najszybsze pełne embargo na ropę i gaz jest niezbędne do zatrzymania wojny w Ukrainie – powiedział PAP ambasador Ukrainy w Polsce Wasyl Zwarycz. W jego opinii nie ma już też innych niż techniczne przeszkód do rozpoczęcia ekshumacji polskich ofiar na terytorium Ukrainy. To pierwsze wypowiedzi dla polskich dziennikarzy nowego ambasadora od momentu objęcia przez niego placówki w Warszawie.

„
Jak najszybsze pełne embargo na ropę i gaz jest niezbędne do zatrzymania wojny na Ukrainie

Wasyl Zwarycz, nowy ambasador Ukrainy w Polsce

KRÓTKO

DĘCIN

Polscy strażacy w Czechach

– Polski śmigłowiec policyjny ze strażakami na pokładzie, biorący udział w akcji gaśniczej w Parku Narodowym Czeska Szwajcaria, dokonuje 25 zrzutów wody na godzinę – poinformował w środę rzecznik PSP, brygadier Karol Kierzkowski. Polska załoga wykonuje loty w przydzielonym sektorze na północ od miejscowości Hřensko wspólnie z dwoma śmigłowcami czeskiego wojska. Polscy policjanci i strażacy wylecieli we wtorek po południu z Warszawy policyjnym

śmigłowcem S-70i Black Hawk. Maszyna jest wyposażona w specjalny zbiornik na wodę (tzw. Bambi Bucket) o pojemności około 3 tys. litrów. Pożar lasów w Parku Narodowym Czeska Szwajcaria wybuchł w niedzielę rano. We wtorek dowódcy akcji ratowniczej informowali, że żywioł rozprzestrzenił się na obszarze o powierzchni około 30 hektarów. Nie było informacji o rannych mieszkańcach lub strażakach w rejonie objętym pożarami. PAP

WARSZAWA

Wizyta premiera Hiszpanii



Na Wyspie w Łazienkach Królewskich w Warszawie odbyły się polsko-hiszpańskie konsultacje rządowe. Rzecznik polskiego rządu Piotr Müller zwracał wcześniej uwagę, że Polska i Hiszpania prezentują zbliżone stanowisko w wielu kluczowych obszarach, m.in. w kwestii oceny rosyjskiej agresji wobec Ukrainy.

SZTOKHOLM

Szwecja nie odda Polsce łupów

Szefowa szwedzkiej dyplomacji Ann Linde poinformowała, że nie zamierza oddać Polsce Statutu Łaskiego z 1506 roku, zrabowanego przez Szwedów podczas potopu szwedzkiego (1655-1660). Z inicjatywą zwrotu cennego dokumentu wystąpił parlamentarzysta prawicowej partii Szwedzcy Demokraci. W pisemnej odpowiedzi Linde powołuje się

na „restrykcyjną praktykę w sprawie zwrotu łupów wojennych, stosowaną przez większość państw”. – Takie podejście jest charakterystyczne nie tylko dla Szwecji. Łupy wojenne z XVII wieku są legalnymi zdobyczami zgodnie z ówczesnym prawem międzynarodowym – podkreśla Linde. PAP

Grzegorz Kuczyński
Wojna w Ukrainie

Wymiana szefa i części kierownictwa Służby Bezpieczeństwa Ukrainy nie jest, niestety, niespodzianką. Ta potężna instytucja, zajmująca się m.in. walką z korupcją, to państwo w państwie.

Gdy w 2014 roku Rosjanie niemal bez wystrzału zajmowali Krym, a potem rozpętały wojnę w Donbasie, lokalne struktury SBU niemal w całości przeszły na stronę Moskwy. Na samym Krymie zdradziło ponad 1300 pracowników SBU.

Służba była w ogromnym stopniu zinfiltrowana przez Rosjan i w decydującym momencie nie była w stanie bronić państwa ukraińskiego. Nic w tym dziwnego. Wszak Służba Bezpieczeństwa Ukrainy to bezpośredni następca KGB Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej. Zmieniono szyld i jechano dalej. Bez lustracji i dekomunizacji, z utrzymaniem starych kontaktów między czekistami z Kijowa i z Moskwy. Z archiwami, dzięki którym ci z Moskwy mogli wpływać czy szantażować tych z Kijowa.

17 lipca prezydent Wołodymyr Zełenski poinformował, że ponad 60 pracowników ukraińskich organów prokuratury i SBU pozostało na terytorium okupowanym przez siły rosyjskie i kolaboruje z wrogiem.



Zachód naciskał na Kijów, aby wreszcie zreformowano SBU. W 2019 roku gotowy był już projekt odpowiedniej ustawy, ale w Brukseli nie pozostawiono na nim suchej nitki

– Na dzień dzisiejszy zarejestrowano 651 postępowań karnych dotyczących zdrady i kolaboracji pracowników prokuratury, organów postępowania przygotowawczego i innych organów ścigania. W 198 postępowań karnych prowadzonych przeciwko osobom są one podejrzanym. W szczególności ponad 60 pracowników Prokuratury Generalnej i SBU pozostało na okupowanym terytorium i pracuje przeciwko naszemu państwu – powiedział Zełenski. Zauważył, że „taka skala przestępstw przeciwko podstawom bezpieczeństwa

narodowego państwa i powiązania zarejestrowane między pracownikami struktur siłowych Ukrainy a służbami specjalnymi Rosji dają podstawę do stawiania bardzo poważnych pytań odpowiednim szefom”. W efekcie odsunął od pełnienia obowiązków (po-

Służba Bezpieczeństwa Ukrainy jest w dużej mierze zależna od Moskwy, a kolejni prezydenci nie są w stanie jej zreformować

tem zdymisjonował) szefów prokuratury generalnej i SBU.

Choć prezydenci się zmieniają, a Ukraina przeszła już dwie rewolucje (2004, 2014 r.), w SBU nic się nie zmieniło. W 2019 roku Zełenski przedstawił pierwszy projekt w tej sprawie. To miał być kompromis zadowalający zarówno SBU, jak i Zachód. Tak naprawdę był jednak utrwaleniem patologii w Służbie Bezpieczeństwa Ukrainy. Bolesne skutki tych zaniedbań Ukraina odczuwa dzisiaj. Być może to skłoni wreszcie Zełenskiego do prawdziwej reformy SBU.

Związek Nauczycielstwa Polskiego stracił ćwierć miliona złotych. Kontrahent kupował drogie alkohole

PAP
Warszawa

Związek Nauczycielstwa Polskiego (ZNP) przyniósł w swoich sprawozdaniach, że stracił prawie 250 tys. zł.

Firma, w której produkty ZNP włożył pieniądze, specjalizuje się w kupowaniu whisky w beczkach – podał w środę portal wp.pl. Podano w nim, że w dokumencie pod tytułem „Dodatkowe informacje i ob-

jaśnienia do zbiorczego Sprawozdania Finansowego ZNP za 2021 r.” znajduje się wzmianka o redukcji wartości inwestycji w produkty firmy Stilnovisti do zera. „W najstarszym sprawozdaniu finansowym, do jakiego udało nam się dotrzeć – za 2017 r. – wartość produktów Stilnovisti wynosiła 248,5 tys. zł. A to oznacza stratę” – czytamy.

Stilnovisti to firma oferująca inwestycje w beczki whisky. Od pewnego czasu

oferuje też, na znacznie mniejszą skalę, inwestycje w wino. „Założenie inwestycji w whisky jest dość proste: inwestor decyduje, ile pieniędzy chce na ten cel przeznaczyć, a firma, z której usług decyduje się skorzystać, zakupuje alkohol w beczkach, który na przestrzeni lat powinien zyskać na wartości” – wskazano w tekście. Jak podano w artykule, od końca 2019 roku wiadomo było, że spółka Stilnovisti ma problemy finansowe.

W grudniu 2019 r. Sąd Rejonowy Poznań-Stare Miasto w Poznaniu, na wniosek wierzyciela z Konina, dokonał zabezpieczenia majątku Stilnovisti Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością poprzez ustanowienie tymczasowego nadzorca sądowego. Jednocześnie spółka nadal działała. Jeszcze w marcu 2022 r. zachęcała do inwestowania w whisky, podkreślając, że jest jednym z najbardziej doświadczonych podmiotów na rynku.

PORT GDYNIA OD 100 LAT BUDUJE PRZYSZŁOŚĆ MIASTA, GOSPODARKI I BIZNESU

Rekordowa budowa placów manewrowo-składowych w Porcie Gdynia

Mateusz Tkarski
Inwestycje

18 ton na metr kwadratowy - takiej wagi ładunki mogą być składowane na nowych placach w Centrum Logistycznym Portu Gdynia.

Konsorcjum firm Grupy NDI na zlecenie Portu Gdynia na terenie Centrum Logistycznego wybudowało dwa place manewrowo-składowe o nawierzchni betonowej. To ponad 17 hektarów do składowania kontenerów oraz elementów farm wiatrowych. Wykonano też m.in. odwodnienie liniowe, uzbrojenie podziemne i nadziemne, sieci kanalizacji deszczowej, sanitarnej, wodociągowej, tzw. hydrantowej wraz ze zbiornikiem oraz przepompownią wody pożarowej. Wybudowano również sieci elektroenergetyczne i telekomunikacyjne, dwie trafostacje,

zbiornik retencyjny wraz z drogą dojazdową, a także pomosty obsługowe dla kontenerów chłodniczych.

- Prawie 18 hektarów placów manewrowo-składowych w Porcie Gdyni jest już gotowe do użytku. Popyt na tę przestrzeń był bardzo duży przed realizacją inwestycji, stąd ogromne zadowolenie, że możemy już ją udostępnić naszym kontrahentom. W wyjątkowym dla nas roku - 100-lecia portu Gdynia - kończymy kolejne duże inwestycje, potwierdzające, że nieustannie budujemy przyszłość miasta, gospodarki i biznesu - Jacek Sadaj, prezes Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA.

Dodatkowo wybudowano drogę dojazdową od ul. Logistycznej. Łącznie do realizacji placów składowych użyto 80,5 tys. m³ betonu! Długość wykonanych szeregów dylatacyjnych to prawie 70 kilometrów.

Inwestycja od początku należała do wyjątkowych, m.in. ze względu na tempo, w jakim powstała oraz sprzęt, jaki wykorzystano do jej realizacji.

- Jesteśmy z tej inwestycji dumni, ponieważ zgodnie z umową mieliśmy ją zakończyć w lipcu 2022 roku, a dla części placu nr 1 o powierzchni blisko 30,1 tys. m kwadratowych uzyskano decyzję o pozwoleniu na użytkowanie już rok przed terminem, czyli w lipcu 2021 roku - zaznacza Sylwia Rogall, dyrektor projektu z Grupy NDI. - Natomiast na pozostałą powierzchnię placu nr 1 - kolejne prawie 60 tys. m² oraz na plac nr 2 o powierzchni ponad 86,5 tys. m² uzyskano decyzję o pozwoleniu na użytkowanie w połowie marca br. Użytkowanie drogi pożarowej używaliśmy w pierwszej połowie czerwca

1000 m sześciennych mieszanki dziennie

Co miało wpływ na tak błyskawiczny przebieg prac? Czynnikiem jest wiele, ale jak podkreśla Przemysław Młynarczyk, kierownik budowy z NDI, niebagatelne znaczenie miało pełne zaangażowanie całego zespołu oraz podwykonawców i dostawców, a także fakt, że prace nawierzchniowe często były prowadzone bez przerwy, całą dobę. - Wymagało to oczywiście odpowiedniego przygotowania logistycznego i takiego planowania robót, aby nie został zachwiany łańcuch dostaw materiałów. Kluczowa też była pogoda, bo betonowanie mogło się odbywać tylko w sprzyjających warunkach, bez opadów atmosferycznych. I to zgranie tych wszystkich czynników przez zespół spowodowało zwiększenie wydajności w taki sposób, że udało nam się tak znacząco wy-

przedzić harmonogram - ocenia Przemysław Młynarczyk, kierownik budowy z Grupy NDI.

Co ciekawe, specjalnie na potrzeby tej inwestycji na budowie postawiono węzeł betoniarzki. Jego osiągnięta wydajność to nawet 1000 metrów sześciennych mieszanki dziennie.

Dźwig zrzucił 40-tonowy ciężar

Aby na placach mogły być składowane ładunki bardzo ciężkie - do 18 ton na metr kwadratowy, konieczne było wzmocnienie podłoża. W tym celu użyto ogromnego dźwigu, który zrzucił z wysokości od 5 do 40 m odpowiednio ukształtowane ciężary o wadze od 10 do 40 ton. W ten sposób fala uderzeniowa dogęszczała podłoże słabe.

To nie jedyna ciekawa technologia, wykorzystana na tej budowie. Poza tym używano np.

z walca dynamicznego RDC (Roller Dynamic Compaction), który miał kształt trójkątny, kwadratowy lub pięciokątny. Za jego pomocą na powierzchni stosowano impulsy wysokoenergetyczne.

- Warto też wspomnieć, że beton był profilowany do zadanej rzędnej wysokościowej za pomocą specjalistycznych maszyn typu Somero z laserową niwelacją listwy profilującej nawierzchnię z dokładnością do kilku milimetrów - zdradza Przemysław Młynarczyk, kierownik budowy z Grupy NDI.

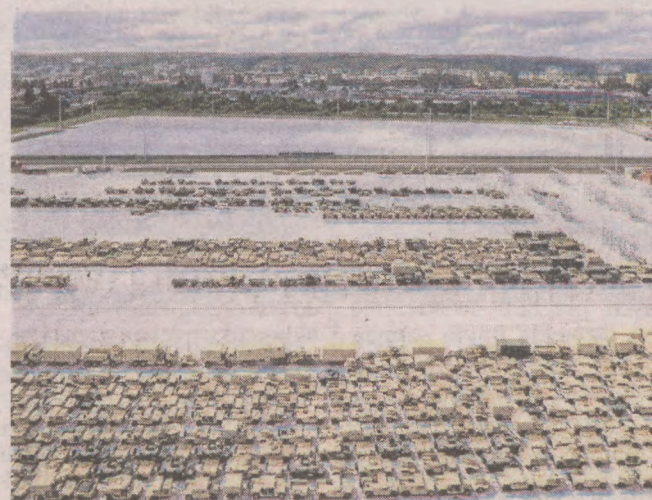
Wartość tej inwestycji to ponad 70,7 milionów złotych netto. Nowe place to dla Portu Gdynia szansa na rozwój i rozwinięcie połączeń intermodalnych. To ważne szczególnie w kontekście roli, jaką obecnie odgrywa Gdynia - miasta na mapie transeuropejskiej sieci transportowej. ©



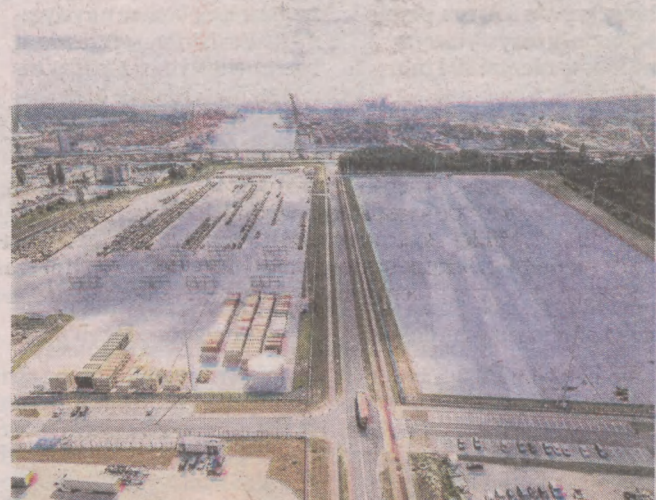
FOT. MATERIAŁY PRASOWE



FOT. MATERIAŁY PRASOWE



FOT. MATERIAŁY PRASOWE



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

AKCJA CHARYTATYWNA

0310553379



Masz konto na Platformie Usług Elektronicznych ZUS? Sprawdź swój kapitał

Irena Boguszewska
irena.boguszewska@polskapress.pl

Każdy ubezpieczony może już sprawdzić przez internet, jaki kapitał zgromadził na swoją przyszłą emeryturę w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych.

ZUS zakończył swoją coroczną akcję udostępniania klientom informacji o stanie ich kont i prognozowanych emeryturach.

Można sprawdzić na PUE

Zakład Ubezpieczeń Społecznych przygotował podsumowanie składek według stanu na 31 grudnia 2021 roku dla prawie 23,2 miliona osób.

Informację taką każdy można sprawdzić na Platformie Usług Elektronicznych ZUS (PUE).

Każdy kto jeszcze nie ma swojego konta w platformie, może je założyć w każdej chwili:

* przez internet



* lub w placówce ZUS.

Składki i prognoza emerytury

Udostępniona informacja opisuje łączny stan konta emerytalnego na koniec 2021 roku po ostatniej rocznej waloryza-

cji składek. Wskazuje też, jaką kwotę ubezpieczony zgromadził na dziedzicznym subkoncie w ZUS i jaka kwota trafiła do otwartego funduszu emerytalnego.

Prezentuje również wykaz składek emerytalnych z ubie-

głego roku w podziale na miesiące.

Jest prognoza emerytury

Osoby, które w zeszłym roku skończyły co najmniej 35 lat, dostają dodatkowo prognozę

emerytury w kilku wariantach, czyli tak zwaną hipotetyczną emeryturę.

Ubezpieczony dowie się z nich, jakiej kwoty może spodziewać się, odprowadzając składki średnio takie, jak w poprzednich latach i pracując do czasu osiągnięcia wieku emerytalnego.

Inny wariant prognozy pokazuje, co by było, gdyby ubezpieczony już teraz przestał pracować, a emeryturę miał wyłącznie z dotychczasowych składek (oczywiście po osiągnięciu wieku emerytalnego).

Warto pamiętać, że to tylko prognoza. Będzie się zmieniać wraz z kolejnymi wydarzeniami w życiu zawodowym przyszłego emeryta.

Konto na PUE ZUS

ZUS przekazał informacje o stanie konta ubezpieczonego tylko elektronicznie, czyli na PUE.

Dostęp do swojego profilu można mieć:

* rejestrując się na platformie podpisem elektronicznym

(na przykład profilem zaufanym),

* przez bankowość,
* podczas e-wizyty w ZUS
* lub w placówce.

Jest w panelu „ubezpieczony”

Informację o stanie konta i prognozę emerytury można znaleźć na PUE w panelu „ubezpieczony”.

Jak to można zrobić? Po prostu:

* w menu po lewej stronie należy wybrać „Informacje o stanie konta”,

* a potem „Informacja za 2021 rok”.

Załatwisz wiele różnych spraw

Profil na PUE przyda się także do:

* korzystania z bonu turystycznego,

* składania wniosku o świadczenia rodzinne

* i załatwiania wielu innych spraw w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych.

©©

Zachodniopomorskie: 394 mln zł dla branży turystycznej z bonu

Irena Boguszewska
irena.boguszewska@polskapress.pl

W Zachodniopomorskiem podmioty turystyczne odebrały prawie 550 tys. płatności bonem turystycznym na kwotę niemal 394 mln złotych.

W całej Polsce kwota transakcji przekroczyła 2,4 mld złotych.

Na ok. 177 tys. bonów, które przygotowano w regionie, rodzice aktywowali 135 tysięcy. Pozostały do uruchomienia prawie 42 tysiące. Suma płatności przy ich użyciu, dokona-

nych przez mieszkańców woj. zachodniopomorskiego, przekroczyła 89 mln złotych.

W Zachodniopomorskiem u ponad 5,1 tys. podmiotów można płać bonem turystycznym. W całym kraju przeszło 31 tys. firm i instytucji z branży turystycznej obsługuje bon.

Rodzice, którzy nie wykorzystali bonu, mogą to zrobić do końca września 2022 roku.

Rodzice dzieci urodzonych w ostatnich miesiącach ubiegłego roku (październik - grudzień) także mogą wykorzystać bon turystyczny, mimo że wniosek o 500+ złożyli po 31

grudnia 2021 roku. Ważne, żeby zrobili to w ciągu trzech miesięcy od narodzin.

Zgodnie z przepisami rodzice mają trzy miesiące na złożenie wniosku o 500+, licząc od dnia urodzenia dziecka. Oznacza to, że opiekunowie, którzy złożyli wniosek na początku 2022 r., na dziecko urodzone w 2021 r., też mogą liczyć na bon. Dla przykładu: pani Maria urodziła dziecko w listopadzie i wystąpiła o 500+ do ZUS w styczniu 2022 roku. Zakład Ubezpieczeń Społecznych przyznał świadczenie od listopada i tym samym mama może skorzystać także z bonu turystycznego.

Bon turystyczny mogą aktywować rodzice i opiekunowie, na których jest przyznane świadczenie „500+”. Zrobią to tylko na PUE ZUS. Po aktywacji rodzic otrzymuje kod, który podaje się podczas płatności. Każda transakcja jest potwierdzana jednorazowym kodem, który jest wysyłany SMS-em.

Jeżeli rodzic albo opiekun nie ma na swoim profilu PUE zakładki z bonem turystycznym, powinien zgłosić się do Polskiej Organizacji Turystycznej. ©©



FOT. ARCHIWUM

Przedsiębiorco, pamiętaj! Deklaracje do ZUS musisz składać co miesiąc

Irena Boguszewska
irena.boguszewska@polskapress.pl

Do końca 2021 r. większość przedsiębiorców, która opłacała składki tylko za siebie i nie zatrudniała pracowników, nie musiała co miesiąc przysyłać deklaracji rozliczeniowych do ZUS.

Od stycznia tego roku obowiązek powrócił. Wielu płatników jednak zapomina złożyć dokumenty rozliczeniowe.

Konieczność składania do ZUS dokumentów rozliczeniowych co miesiąc wynika ze zmian w sposobie obliczania wysokości składki zdrowotnej.

Obowiązek składania dokumentów rozliczeniowych dotyczy osób, które prowadzą działalność gospodarczą i opłacają składki na własne ubezpieczenia, a także tych, którzy z nimi współpracują. Zwolnieni z niego są tylko duchowni i osoby, które składają dokumenty za nianie zatrudnione na umowach uaktywniających oraz osoby, które podlegają dobrowolnie ubezpieczeniu emerytalnemu i rentowemu.

Część przedsiębiorców nie wywiązuje się z obowiązku co-



FOT. ARCHIWUM

miesięcznego składania dokumentów rozliczeniowych, mimo że ZUS wysłał informację o ich braku. Płatnikom, którzy nie przekażą dokumentów, ZUS przypisze składki z urzędu, a to może skutkować błędnym rozliczeniem konta. Jeśli płatnicy nie opłacą składek, ZUS wdroży na podstawie przypisanych składek z urzędu postępowanie egzekucyjne.

Co ważne dla większości płatników zmienił się termin przekazywania dokumentów rozliczeniowych i opłacania składek. Tylko dla jednostek

budżetowych i samorządowych zakładów budżetowych termin pozostał bez zmian, czyli do 5. dnia następnego miesiąca. Dla pozostałych płatników termin zależy od tego, czy mają osobowość prawną, czy też nie. Dla podmiotów z osobowością prawną np. spółek kapitałowych, spółdzielni, fundacji jest to termin do 15. dnia następnego miesiąca, a dla pozostałych płatników składek, m.in. jednoosobowych firm i innych podmiotów to 20. dzień następnego miesiąca. ©©

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Modus operandi. To pojęcie, bez którego nie byłoby współczesnej kryminalistyki str. 10

Egzekucja w XVII-wiecznym Gdańsku. Odbyła się w samym centrum miasta – pod Neptunem str. 11

ZA TYDZIEŃ

Jak narodziła się legenda Scotland Yardu

Nazwa Scotland Yard pochodzi od nazwy ulicy, przy której komenda policji mieściła się w pierwszych dziesięcioleciach XIX w.



KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

Zdziwienie Johna Rebusa nie ma granic

Pod koniec wakacji Albatros planuje premierę-wznowienie czwartej powieści Iana Rankina z inspektorem Johnem Rebusem. Tom nosi frywolny tytuł „Zagrajmy w butelkę”. Oto po policyjnym nalocie na ekskluzywny dom publiczny w Edynburgu wybucha skandal obyczajowy. W roli głównej występuje Gregor Jack, popularny członek Parlamentu o nieposzlakowanej dotąd opinii. Nawet inspektor Rebus – zawsze trzymający się z dala od polityki – nie może uwierzyć własnym oczom, gdy widzi swojego ulubionego pośła w zupełnie niedwuznacznej sytuacji.

Is

DVD, BLU-RAY

Hercules Poirot nigdy nie próżnuje

Na początku sierpnia na krążku DVD i Blu-ray ukaże się „Śmierć na Nilu”, film Kennetha Branagha na kanwie powieści Agathy Christie. Fabuła idzie tak: Niezawodny belgijski detektyw Hercules Poirot (osobiście Kenneth Branagh) planuje spędzić egzotyczne egipskie wakacje na pokładzie luksusowego parowca. Jednak, gdy ponure zdarzenia przerywają sielankowy nastrój miodowego miesiąca pewnej pary, jego podróż zamienia się w gorączkowe poszukiwania mordercy.

bb

W KINACH

Złodziejski pociąg pędzi do Morioki

5 sierpnia do kin wejdzie „Bullet Train” w reż. Davida Leitcha. Pięcioro zabójców, znajdujących się w szybkim pociągu jadącym z Tokio do Morioki, odkrywa, że ich zlecenia są ze sobą wzajemnie powiązane. Powstaje pytanie, kto wyjdzie z pociągu żywy i co ich czeka na stacji końcowej. Na ekranie m.in. Brad Pitt, Sandra Bullock, Zazie Beetz i w epizodzie urodliwa Emelina Adams, przed którą wielka kariera.

Szwadrony śmierci ekipy gen. Wojciecha Jaruzelskiego



Ks. Stefan Niedzielak został zamordowany (prawdopodobnie ciosem karate) przez „nieznanych sprawców” w swojej plebanii na Powązkach w nocy z 20 na 21 stycznia 1989 r. Akta śledztwa w tej sprawie zginęły w tajemniczych okolicznościach

Witalis Głowczek
redakcja@polskatimes.pl

Torturowali i katowali ludzi. Porywali, wywozili do lasu, kazali kopać grób. Zabijali. Tak działali członkowie tajnych szwadronów śmierci Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Esbeccy specjaliści od mokrej roboty działający „po linii »D«”, głęboko ukryci w strukturach SB i resortu, a na brutalny terror istniało co najmniej przyzwolenie ze strony najwyższych władz PRL. W samej SB było to zaś uregulo-

wane niemal instytucjonalnie. W MSW od pierwszych dni PRL byli ludzie, którzy zabijanie mieli we krwi. W czasach stalinowskich prawie każdy funkcjonariusz miał na koncie „utrwalanie władzy ludowej”, co często oznaczało mordowanie z zimną krwią ludzi z podziemia.

W latach 60. i 70. te doświadczenia nadal były przydatne i całkiem szeroko wykorzystywane. Wywiad MSW potrafił też porywać i mordować renegatów ze swych szeregów – w roku 1960 przeprowadzono np. regularną egzekucję na przedmieściach Paryża

na kpt. Władysławie Mrozie, który został przewerbowany przez Francuzów. Mróz został porwany i wywieziony na wysypisko śmieci. Tam kazano mu ukłekać, odczytano nawet ponoć wyrok i zabito strzałami w głowę.

Skutki afery „Żelazo”

Ludzie MSW potrafili też nawiązywać kontakty z niebezpiecznymi kryminalistami i wykorzystywać ich do własnych celów. Najbardziej znany taki przykład to użycie specjalizujących się we włamaniach i rozboju trzech braci Janoszków w operacji „Żelazo”.

Przez całe lata 70. Janoszowie i im podobni rabowali na zlecenie wywiadu MSW i przy pomocy jego oficerów zakłady jubilerskie, kantory i banki na zachodzie Europy. Ginęli ludzie – francuski policjant, pracownik szwajcarskiego banku, co najmniej kilka przypadków innych śmierci można łączyć z „Żelazem”.

Łupy trafiały do kraju – w MSW istniało nawet coś w rodzaju nieoficjalnego sklepiku, w którym wtajemniczeni mogli je kupić. Lwia część służyła finansowaniu innych operacji wywiadu. Wszystko odbywało się za wiedzą ówczesnego ministra

gen. Mirosława Milewskiego. Kierownictwo MSW potrafiło już w latach 70. autoryzować operację, w której nie mogło się obejść bez ofiar, tylko dla dewiz i złota.

Po Milewskim i jego poprzednikach Jaruzelski i Kiszcak odziedziczyli więc resort z rozbudowanymi tradycjami sięgania po co najmniej niepolicyjne metody. I z rozwiniętymi metodami tworzenia „konspiracji w konspiracji”, czego dowodziła afera „Żelazo”.

Ale to za ich czasów nastał prawdziwy złoty wiek esbeckiej mokrej roboty.

Ciąg dalszy na str. 10



Mariusz Grabowski

MODUS OPERANDI I PRYZYWYCZAJENIE

Miłośnicy kryminalów, nawet nieznający łaciny, ten zwrot znają doskonale. Modus operandi, czyli sposób działania, to termin opisujący charakterystycy i zazwyczaj powtarzalny sposób zachowania się przestępcy, który kształtują jego indywidualne cechy oraz możliwości.

Dociekania Hansa Grossa
Pojęcie to po raz pierwszy zostało użyte przez austriackiego sędziego śledczego Hansa Gustawa Adolfa Grossa (1847-1915) i pojawiło się w jego podręczniku „Handbuch für Untersuchungsrichter, Polizeibeamte, Gendarmen, u.s.w.” („Podręcznik dla sędziów śledczych, urzędników policyjnych, żandarmów itd.”). Gross położył znaczne zasługi na polu kryminalistyki – połączył w jeden system niezintegrowane wówczas różne dyscypliny naukowe. Niektóre z nich zaadaptował, jak choćby fotografię kryminalistyczną.
To także Gross zauważył, że zachowanie człowieka w danej sytuacji zależy m.in. od stanu zdrowia i kondycji fizycznej; inteligencji, wykonywanego zawodu, wiedzy i wykształcenia; wieku i zdobytego doświadczenia; upodobań i osobowości; stanu psychicznego, ale też od kondycji psychofizycznej w danym dniu. Prawdopodobnie przeanalizowany sposób działania przestępcy pozwala na typowanie sprawy danego przestępstwa oraz bywa przydatny przy budowaniu wersji kryminalistycznych. Jednak – uważał – nigdy nie jest stuprocentowo pewny, bowiem ten sam sprawca może zmieniać swój sposób dokonywania czynu w zależności od okoliczności.

Wizytówki Arsene’a Lupina
Są jednak tacy przestępcy, którzy swój modus operandi traktują jak znak rozpoznawczy i nie zamierzają go zmieniać, nawet w uznaniu dla dociekań Hansa Grossa. Czy można sobie wyobrazić, że Arsene Lupin przestaje być czarującym włamywaczem pozostawiającym na miejscu kradzieży swoje perfumowane karty wizytowe? Albo że Zorro przestaje wycinać szpadą znak „Z” na portkach ciemnodawatego sierżanta Garcí? Co więcej, czy Ted Kaczynski, „Unabomber”, który z wysyłania bombowych listów uczynił swoją życiową filozofię, zgodziłby się na zmianę swojego modus operandi? Oczywiście, że nie, przestałby bowiem być Tedem Kaczynskim. Walczącym o swój anarchoprymitywistyczny raj.
Wygląda zatem na to, że wszystkowiedzący sędzia Gross przeceniał trochę zdolności niektórych sprawców do zmiany modus operandi. Co nie znaczy, że nie należy mu się miano jednego z ojców nowoczesnej kryminalistyki.



Hans Gross, austriacki sędzia śledczy, założyciel Instytutu Kryminalistycznego w Grazu, jeden z ojców kryminalistyki



Tzw. proces toruński. Na zdjęciu kpt. Grzegorz Piotrowski, za nim siedzi por. Waldemar Chmielewski

MORDERCY Z SB W ZWARTYM SZYKU PRZEMASZEROWALI DO III RP

Szwadrony śmierci ekipy gen. Wojciecha Jaruzelskiego

Ciąg dalszy ze str. 9

Zaczął się on po powstaniu „Solidarności” i w trakcie przygotowań do stanu wojennego. To wtedy w szeregach SB zaczęły na dobre działać szwadrony śmierci.

„Uciszenie” ludzi
Po roku 1980 dosłownie co kilka miesięcy opinią publiczną wstrząsała wieść o kolejnej niewyjaśnionej śmierci kogoś z opozycji lub ze środowisk jej sprzyjających. Na początku 1980 r. ginie Tadeusz Szczepański, działacz Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża. W lutym 1982 r. 17-letni Emil Barchański, warszawski licealista zaangażowany w działalność opozycyjną. W marcu 1983 r. wyłowione zostaje z rzeki ciało Ry-

szarda Kowalskiego, szefa „S” w Hucie Katowice. Dosłownie kilka dni później w wodach Nysy znaleziono zostają zwłoki kolejnego działacza – Bogusława Podboraczynskiego. 30 sierpnia 1983 r. na bramie Stoczni Gdańskiej zostaje znalezione wiszące na stryczku ciało szefa kontrwywiadowczej tajnej komórki „Solidarności”, która rozpracowywała esbeków – Jana Samsonowicza.

13 grudnia 1981 r., na wieść o wprowadzeniu stanu wojennego, popełnił samobójstwo, wyskakując ze szpitalnego okna, Jerzy Zieleński, dziennikarz i opozycjonista. Od razu odżyły wspomnienia o podobnej i przypisywanej esbekom śmierci Jerzego Zawieyskiego. Podobnie rzecz miała się z samobójstwem – zaszczutego przez SB – Kazimierza Ma-

jewskiego, działacza „S” z Jeleniej Góry.
Wspomnijmy jeszcze członków szkolonego w zabijaniu plutonu specjalnego ZOMO, którzy strzelali do górników w kopalni Wujek. Oni z kolei mieli – jak tłumaczyła ówczesna władza – strzelać „wbrew rozkazom”, które szły z góry.
Ale największy wstrząs wywołuje jednak brutalny mord na ks. Jerzym Popiełuszce. Oto legendarny kapelan „S” zostaje uprowadzony i w bestialski sposób zamordowany. W dodatku tego, że za zbrodnią stali esbecy, nie udaje się władzom ukryć nawet w warunkach peerelowskiej kontroli informacyjnej. Zamiast więc tuszować sprawę, władze muszą zarządzić pokazowy proces toruński. Opinia publiczna dostaje w końcu do-

wód na to, że SB potrafi także zabijać.
Mordercy z biura
Grzegorz Piotrowski wydawać się mógł ludzom z Rakowieckiej zwyczajnym kolegą z pracy. Miał swój dość byle jaki pokój i biurko. W pokoju stała jedna z tych koszmarnych stalowych szaf pieczętowanych zgodnie z instrukcją każdego dnia po esbeckim fajrancie. Chodziły słuchy, że jak spora część kolegów, Piotrowski prócz aktu i notatek trzymał tam także flaszkę.
Podobno czasem siedział przy biurku w kapciach. Nie wyróżniał się jakoś szczególnie – choć ponad przeciętną z Rakowieckiej wynosiły go inteligencja i pewne czytanie. Wtajemniczeni widzieli jednak, że to człowiek do zadań specjalnych – członek tajnej;

głęboko zakomspirowanej w strukturach MSW komórki do „mokrej roboty”. I to niekoniecznie zajmującej się tylko niepokornymi kapłanami.
Dzisiaj więcej wiemy o Samodzielną Grupie „D” (przeimianowanej kolejno na Wydział VI, a następnie – po ujawnieniu zbrodni na ks. Jerzym Popiełuszce – na Wydział Studiów i Analiz) – działającej w Departamencie IV MSW, zajmującym się inwigilowaniem Kościoła katolickiego. Jej szefem był Grzegorz Piotrowski i to właśnie po jej działaniach też zostało największe śladów pozwalających wskazać konkretne, prawdopodobne ofiary ekipy Piotrowskiego. Bo o ile stu procentowo dowody istnieją tylko w wypadku mordu na ks. Jerzym Popiełuszce, o tyle liczne pozostałości wskazują na udział Grupy „D” w śmierciach innych księży: Romana Kotlarza, Stefana Niedziela, Stanisława Suchowolca, Antoniego Kija, Stanisława Kowalczyka, Stanisława Palimacki czy Sylwestra Zycha.
Resortowa legenda głosi, że w SB o wiele częściej niż o jakiejkolwiek Grupie „D” czy tym bardziej o grupie specjalnej mówiło się o „działaniach po linii »D«”. To określenie funkcjonowało stale w esbeckim żargonie zawodowym. Mówiło się „zrobić to po linii »D«”. „Załatwione” po linii

»D«. I zawsze oznaczało to sięgnięcie po metody nieobjęte nawet najtajniejszymi instrukcjami operacyjnymi – brutalne, budzące opory nawet niektórych esbeków.
A skąd się wzięło? Opo- wieść sięga jeszcze czasów Gomułki, 1967 r., gdy w MSW po wojnie sześciennowej trwały przygotowania do antysemickiej kampanii. Do esbeków przemówił wtedy minister Mieczysław Moczar wyjaśniając, jak aktywnie i partia powinna walczyć z wicherzycielami.
„Po linii »A«, wychowawczej – miał mówić – można rozwiązać 80 procent problemów, skierować większość błądzących na właściwą drogę. Po linii »B« – i tu potrzebni są już funkcjonariusze, kolejne 19 proc. Po linii »C« – i to już tylko najwyższe 1 proc. kłopotów – partia może użyć siły w zgodzie z obowiązującym prawem (choćby miał to być skrajnie nieuczciwy proces polityczny)” – tak to w skrócie miało brzmieć. „Ale sami powinniśmy sobie odpowiedzieć na pytanie, co można zrobić w tych najtrudniejszych, najradszych, promiowych przypadkach, wtedy, gdy te wszystkie linie zawodzią” – miał zakończyć dygnitarz.

Esbecka skala
Jak można zdefiniować zakres działań grupy? Najprościej – skuteczne „uciszanie lu-

di”. I tu – pełna skala. Na pierwszym poziomie były działania, takie jak podrzucenie kompromitujących fałszywek (choćby dotyczących współpracy z SB) czy zaaranżowanie kompromitującej sytuacji, w której np. człowiek mający autorytet w „S” jest publicznie widziany z miejscowym szefem SB, prostytutkami czy osobami ze świata przestępczego. Stosowano też ordynarne, ale złowrogo pogroźki. „Skończysz jak Samsonowicz” – te słowa słyszało od esbeków wielu opozycjonistów z Trójmiasta. Znacznie wyżej na skali były takie działania, jak porwanie na kilka dni Antoniego Mężydły przez esbeków ucharakteryzowanych przez zawodowca z teatru na bandytów. Przyszłego posła wywieziono do lasu, torturowano, kazano kopać grób i straszono „zrobieniem wszystkiego” z jego żoną.
Kolejne piętro tej skali to np. porwanie i wywiezienie

nów i cechowali się wyjątkową brutalnością.
Jej członkowie wywielekali z tłumy upatrzonych demonstrantów i tukli do nieprzytomności swymi „łomami”. Nie mieli oporów przed biciem kobiet i młodocianych. To kolejna – prócz brutalności – cecha, która upodabiała ich do ludzi z krakowskiego tzw. drugiego szeregu. Drugiego, bo pierwszy stanowili zomowcy. Ci w szeregu drugim należeli głównie do SB i ORMO. Ubrani byli po cywilnemu i robili rzeczy, które nawet zomowcom nie uchodziły.
Tę krakowską grupę osądzono tylko dlatego, że jakiś bezimienny dziś technik z SB nie zniszczył taśmy z demonstracji w Nowej Hucie. Dzięki temu można było zobaczyć, jak bokserzy i karatecy z „drugiego szeregu” podczas tłumienia demonstracji 3 maja 1987 r. katują m.in. 15-letnią dziewczynę, kobietę w ciąży i staruszkę.

KARTKA Z KALENDARZA/ PITAWAŁ POMORSKI



Jeden z miedziorytów z dzieła Knausta. Przedstawia rozprawę w Dworze Artusa

Egzekucja pod gdańską fontanną Neptuna

W 1650 r. mieszkańcami Gdańska wstrząsnęła wiadomość o bestialskim morderstwie, jakiego dokonano w nocy na ulicach miasta. Jego ofiarą była kobieta pochodząca z ubogiego domu, która przed śmiercią została „kilka razy pobita”.

Z najwyższą uwagą śledzono postępy prowadzonego śledztwa, a gdy wreszcie ujęto podejrzanych, okazało się, że są oni przedstawicielami najwzrostszych patrycjuszowskich rodów. Byli to: Gotfryd Ibscher, Teofil Gitius oraz Wilhelm Schröder.

Naoczny świadek - Knaust
Po przesłuchaniach i konfrontacji ze świadkami trzech ówczesnych „bananowych” młodzieńców przynajmniej się do winy. Przypuszczano, że bogacze będą się starali doprowadzić do uwolnienia sprawców, usprawiedliwiających czyn wiekiem oraz tym, że byli pod wpływem wina i złego towarzystwa.
Kiedy jednak w mieście zaczęło wrzeć, a pospólstwo domagało się sprawiedliwego wyroku, uznano, że sąd musi się odbyć. O tym, jakie było jego postanowienie, możemy się dowiedzieć z unikatowego cyklu pięciu pieśni, które napisał naoczny świadek tych dramatycznych zdarzeń, pisarz sądowy Ludwik Knaust. Swoje dzieło opatrzył nad wyraz szczegółowymi ilustracjami.

Surowy, ale sprawiedliwy
Właśnie od Knausta wiemy, że rozprawa sądowa odbyła się w Dworze Artusa, w surowej, pozbawionej dekoracji sali przeznaczonej na potrzeby sądownictwa. Miejsce zajmowane przez trybunał oddzielała od reszty pomieszczenia marmurowa balustrada z jednym wejściem pośrodku. Zespół ławników i sędziów zajął miejsce po lewej i prawej stronie sali.
Ponieważ opinia oczekiwała sprawiedliwego wyroku, zdecydowano się powiększyć kolegium orzekające o liczby dziewięciu ławników (w pospolitych sprawach było ich od trzech do pięciu). Honorowe miejsce na ławce, przylegające do ściany zwieńczonej wysokim oknem wychodzącym na Długi Tang, należało do sołtysa. Sędziowie wydali na winnych wyrok śmierci. Skazano ich w dniu Świętej Perpetui, to jest 7 marca 1650 r.

Przed Dworem Artusa
Surowy wyrok stanowił zjawisko dość niezwykle. Rodzina Schröderów, do której zaliczał się jeden z morderców, bardzo liczna i wpływową, należała w tym czasie do ścisłej elity i posiadała swoich przedstawicieli wśród radnych i burmistrzów.
Miedziorytowa ilustracja z „Pieśni” Knausta przedstawia ostatnie chwile poprzedzające wykonanie wyroku śmierci na skazanych. Widzimy na niej zatłoczony plac przed Dworem Artusa, skazanych otaczają przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości, w pobliżu stoi oddział uzbrojonych żołnierzy.
Na kolejnej, obok fontanny Neptuna, widzimy trzy trumny pokryte czarnymi cahanami. Duchowny rozmawia z kłęczącym przed nim Wilhelmem Schröderem. Z kolei Teofil Gitius nieco teatralnym gestem żegna się z tłumem gapiów. Gotfryd Ibscher, odzierany w białą koszulę skażoną, z obnażoną szyją, jako pierwszy kłęk na czworonym dywanie.
Bożydar Brakowiecki

Las to odpoczynek i dary, ale także **zasady i obowiązki**

W lesie można odpocząć, obcować z przyrodą. Las to jednak też zasady. Należy ich przestrzegać, no i pamiętać o bezpieczeństwie – swoim i innych oraz o ochronie lasu. Odwiedziliśmy Nadleśnictwo Miastko. Rozmawialiśmy z miasteczkim nadleśniczym Januszem Szrederem oraz inżynierem nadzoru Jarosławem Czarneckim.

Nadleśnictwo Miastko łączy dwa województwa – pomorskie i zachodniopomorskie. Poza gminą Miastko, administruje leśnymi obszarami w gminach: Koczała, Biały Bór, Szczecinek i Polanów.

WSZYSCY DO LASU SĄ CHĘTNIE ZAPRASZANI, ALE SĄ TEŻ OBOWIĄZKI

- Mamy środek lata. To czas zbioru runa leśnego, a więc obecność grzybiarzy i innych zbieraczy. Są także turyści i wędkarze. Wszyscy do lasu są chętnie zapraszani, ale każdego obejmują pewne zasady i na każdym ciąży obowiązek. Jednym z największych naszych wrogów jest ogień. Niestety, to ludzie doprowadzają do pożarów lasów – mówi Jarosław Czarnecki, inżynier nadzoru z Nadleśnictwa Miastko.

Pierwsza ważna zasada. W lesie nie używamy otwartego ognia. Przede wszystkim, żadnego palenia papierosów. Gdy jest sucho, bardzo łatwo może dojść do zapalenia się ściółki leśnej, a potem pożaru całego lasu. Ogólny przepis mówi o zakazie rozniecania ognia (w tym palenia ognisk) do minimum 100 metrów od granicy lasu, poza stałymi miejscami, które muszą być oznaczone. Zwykle są to pola biwakowe oraz miejsca w programie „Zanocuj w lesie” (w innych miejscach nie powinno się rozbijać np. namiotów). Dla pewności zawsze warto zasięgnąć informacji w nadleśnictwie albo u leśniczych.

- Do lasu nie powinno się wjeżdżać samochodami. Raz, że jest to zabronione ustawowo (poza wyznaczonymi drogami w lasach). A dwa, że katalizator przy silniku nagrzewa się do wysokich temperatur i może dojść do pożaru – stwierdza Jarosław Czarnecki.

Nadleśnictwo w Miastku codziennie bada wilgotność ściółki, prędkość wiatru, temperaturę. - Mamy u siebie punkt pomiaru. Codziennie o godz. 9 i 13 oznaczamy wilgotność ściółki. Dane służą do określenia stopnia zagrożenia pożarowego. Monitoring jest bardzo ważny. Od tych danych zależy np. wprowadzenie zakazu wstępu do lasu – mówi Janusz Szreder. Leśników w walce z zagrożeniem pożarowym wspomagają dwie wie-



że - betonowa w Słossinku (z obserwatorium) i stalowa w Białym Borze (z kamerą).

Kilka słów o leśnych drogach. Generalna zasada jest taka, że jeśli nie ma informacji, że leśna droga jest udostępniona do publicznego ruchu, to na nią nie wjeżdżamy samochodem, bo to oznacza zakaz, zgodnie z przepisami. Czasami przez lasy prowadzą gruntowe drogi gminne. Ich zakazy nie dotyczą. Niestety, zwykle takie gminne drogi nie są oznaczone, bo nie ma takiego wymogu.

Dodajmy, że przy niektórych drogach leśnych są ustawione tablice z zakazami wjazdu. Wynika to głównie z częstotliwości użytkowania tych dróg.

Na drogach leśnych udostępnionych do powszechnego ruchu,

obowiązują zasady ruchu drogowego, a więc ograniczenia prędkości, pierwszeństwo na równorzędnych skrzyżowaniach. Trzeba o tym pamiętać.

SĄ TEŻ INNE ZAGROŻENIA, NIŻ OGIEŃ

- Ogień jest największym żywiołem, którego obawiamy się jako leśnicy. Są także jednak inne zagrożenia, o których powinny pamiętać osoby, które spędzają czas w lesie, czy to na spacerze, czy to podczas zbioru runa leśnego – zwraca uwagę nadleśniczy Janusz Szreder. Chodzi np. o ukąszenia kleszczy. Po każdej wizycie w lesie, czy na łące, warto dokładnie się obejrzeć-szybka reakcja ma olbrzymie znaczenie. Jeśli doszło do ukąszenia przez kleszcza, pojawiło się zaczerwienienie, rumień, warto wykonać badania pod kątem boreliozy.

Zagrożeniem są także żmije, choć w mniejszym stopniu. Warto wiedzieć, czy szpital albo przychodnia dysponują surowicą, gdyby doszło do takiego ukąszenia.



Kilka słów o wilkach. -Te zwierzęta unikają ludzi, boją się nas. Czasami, wilki spotykając człowieka, przystają i obserwują. Nie chodzi tu o przygotowanie do jakiegoś ataku. To raczej ciekawość. Po chwili odchodzą. Generalnie, żadnych leśnych zwierząt nie należy nękać czy prowokować. Dotyczy to też np. dzików. Przy każdym spotkaniu z dzikim zwierzęciem, należy je ominąć, kontynuując sytuację wzrokowo. I nie należy zabierać ze sobą młodych zwierzątek. Zawsze w pobliżu jest gdzieś ich matka. Oczywiście może zdarzyć się, że młode zwierzę jest ranne czy porzucone. Wtedy można się z nami skontaktować. Służymy radą i pomocą – mówi Janusz Szreder.

Czasami w lasach można spotkać tablice informujące o ostojach zwierząt. I na taki obszar wtedy nie można wejść. Jest też generalny zakaz wstępu do młodników, które nie mają czterech metrów. Tam też są ostoje zwierząt, ale i większe zagrożenie pożarowe. Nie wchodząc do takich młodych lasów, zapewniamy

my zwierzętom spokój, ale też nie narażamy się na ewentualne niebezpieczeństwo.

- Myśląc o swoim bezpieczeństwie, pamiętajmy także o owadach żądających, szczególnie o osach i szerszeniach. Warto w lesie rozglądać się, czy nie ma gdzieś w pobliżu gniazd, aby uniknąć narażenia się, czasami i na śmiertelne niebezpieczeństwo. Trzeba też pamiętać, że osy mają również gniazda w ziemi. Należy być ostrożnym i rozsądnym – mówi Jarosław Czarnecki.

Sporo szkód w lesie wyrządzają wiatry. Osłabione drzewa, to też zagrożenie dla osób przebywających w lasach. Pracownicy nadleśnictwa sprawdzają, szczególnie wiosną, stan szlaków turystycznych. Też pod kątem drzew, które mogłyby zagrażać turystom. Dla własnego bezpieczeństwa, trzeba być ostrożnym, uważnym.

Las to nasze wspólne dobro. Dbajmy także o jego czystość. To co bierzemy do lasu, zabierajmy do domu.

Podwodne przygody polskiego fiata

Adam Willma

W 1979 roku w Dobrzyniu nad Wisłą polska motoryzacja przegrała nierówną walkę z królową rzek. Na dnie Wisły, znalazły się skarby ówczesnej techniki.

Sierpień 1979 r. Dla barek ŻPS 001 i ŻPS 002, które wypłyły z Warszawy, to dziewiczy rejs. Ich prototypowa dwupokładowa konstrukcja przystosowana jest do przewozu samochodów. Niedawno opuściły stocznia Navicentrum we Wrocławiu. Na górnym pokładzie pobłyskują karoserie Fiatów 125p i Zastaw. Ten uroczy obrazek pójdzie świat za sprawą fotoreporterów Centralnej Agencji Fotograficznej.

Rivers of Babylon

25 sierpnia, sobota, dzień pracy jak każdy inny, dopiero za rok co druga sobota będzie wolna. Ludzie czekają na transmisję finałowego koncertu festiwalu w Sopocie. Boney M zagra „Rivers of Babylon”. Główną nagrodę otrzyma Czesław Niemen za piosenkę „Nim przyjdzie wiosna”. Ale na razie jest dopiero 16.00. Chłodno i pochmurno.

Do Dobrzynia nad Wisłą zbliża się skład złożony z dwóch barek, pchanych przez mocarną maszynę - Żubr I. Egzotyczny widok przykuwa uwagę miejscowych. Gdy ktoś mieszka w Dobrzyniu, niejedno cudo widział na Wiśle, ale ten widok robi wyjątkowe wrażenie. Nie dość, że barki są nietypowymi konstrukcjami, to pobłyskują na nich obiekty westchnień większości polskich kierowców.

Widok z ulicy Farnej

Nagle dzieje się coś nierzeczywistego. Pierwsza barka z zanurza się i przechyla. Kapitan Tadeusz Kujawa nie wierzy własnym oczom. Nowiutkie fiaty z górnego pokładu po kolei zjeżdżają z górnego pokładu i znikają w Wiśle. Kapitan Józef Jankowski (na pokładzie jest dwóch kapitanów) decyduje, aby przybić do brzegu, ale barka zanurza się coraz bardziej. Gdy sytuacja staje się krytyczna, barki zostają rozczepione, żeby ocalić choćby jedną. Na miejscu pojawiają się milicjanci z Dobrzynia, ekipa dochodzeniowa z nurkami z Włocławka dojedzie później. Kapitanowie muszą dmuchnąć w balonik. Są trzeźwi.

Do Dobrzynia pędzi również dziennikarka z tygodnika



Zdjęcia rejestrujące wyławianie zatopionych w Wiśle aut - z publikacji zamieszczonych w tygodniku „Kujawy”

„Kujawy”, Danuta Skowrońska (prawdopodobnie pseudonim), dzięki której zachowało się sporo szczegółów, przynajmniej tych ocalałych od nozyczek cenzora. Teściowa Grzegorza Ryczkowskiego, historyka-regionalisty z Dobrzynia była akurat w ogrodzie, gdy barka zaczęła się zanurzać. Widok miała znakomity, bo ul. Farna znajduje się nad samą Wisłą. - Ten odcinek Wisły w którym doszło do tego zdarzenia, jest bardzo szeroki i jednocześnie zdradliwy, dno jest głębokie i nie sposób dojechać tam do brzegu z łądu. A przede wszystkim często wieją tam silne wiatry, które wzbudzają duże fale. Najlepiej widział to wszystko mój kolega, który akurat w tym miejscu łowił ryby.

Tamtego dnia również był wiatr. Barka zaczęła zanurzać się od dzioba. 30 samochodów z górnego pokładu zaczęło po kolei zsuwać się do rzeki.

Kołami do góry

W kolejnych dobach na miejsce nadciągnęły ekipy ratunkowe z dźwigami i dodatkowymi barkami towarowymi, całość nadzorowali z łodzi policjanci. Wezwano dwie ekipy nurków - z Polskiego Ratownictwa Okrętowego i z wrocławskiej Żeglugi Odrzańskiej.

Jeden z nurków tak relacjonował dziennikarce to, co zobaczył pod wodą: - Samochody leżą różnie, kołami

do góry, bokiem. Jedne stoją wbite maską w muł, inne - bagażnikiem. Straszne wrażenie robi to autorodeo na dnie Wisły. Dachy wgniecione ma każdy. Przecież 12 atmosfer robi swoje. A szyby poszły jak woda do samochodów wchodziła albo zdążyła szkło wypchnąć w czasie podnoszenia.

Nurkowie wypływają z kołpakami, szybami, uszczelnkami od szyb. Robota paskudna, bo na Wiśle całkiem spore fale. Do tego woda brudna - z Płocka napływają plamy oleju, ale i tak lepiej niż w okolicy Włocławka - ludzie z Żeglugi skarżą się, że po przejściu przez Włocławek nie mogą domyć kadłuba ze ścieków z Celulozy.

Samochody wyciągnięte z Wisły sprawiają ponure wrażenie - pogięte błotniki, wgniecione dachy, zdekompletowane reflektory, tapicerka napęczniała od wody. Redaktor Skowrońska notuje rozmowę techników z ekipą telewizyjną. Dziennikarska z Warszawy ma prośbę, żeby przy podnoszeniu jedno auto zerwało się i na powrót zatopięło w Wiśle, bo to podniesie dramaturgię reportażu.

Topielec na wagę złota

Fiaty rozplynęły się w promieniu 200 m od wraku. Po ośmiu dniach udało się wyłowić 29 aut. Trzydziesty fiat znalazł się tuż pod barką, przewrócony kołami do góry, w takim miejscu, że nie dało się go z początku podnieść. Grzegorz Ryczkowski obser-

wował te prace z oddali: - Każdego dnia przychodziliśmy z kolegami, żeby pooglądać, brałem ze sobą lornetkę. Sprzętu na Wiśle było co nie miara. To była jedna z tych przygód, których się nie zapomina

Kapitan Tadeusz Kujawa, który prowadził barkę, uchodził za znawcę Wisły. Jego ojciec, Piotr, pływał w Żegludze Bydgoskiej, ale syn ożenił się z dziewczyną z Płocka i przeniósł się do Warszawy. Uprawienia miał 23 lata. Kapitan Jankowski pracował jeszcze dłużej - 46 lat. Do wypadku doszło w sobotę, następnego dnia Jankowski i Kujawa mieli zostać zmienieni przez kolejną ekipę.

Tymczasem mieszkańców Dobrzynia i licznych turystów, którzy przyjeżdżają obejrzeć katastrofę, najbardziej rozgrzewa myśl o tym, co stanie się z wyłowionymi samochodami. Bo fiat, nawet zatopiony, to skarb. W Bydgoszczy auta przejmują toruński „Polmozyt”. Wartość oszacować ma rzeczoznawca. Ludzie plotkują, że „mokre fiaty” zostaną rozdysponowane pomiędzy pracownikami Polmozytu, ale ostatecznie dojdzie do publicznej licytacji.

Major Osterski ma żal

Ostatnim aktem dramatu w Dobrzyniu była kwestia wyciągnięcia barki. Rzecz tym trudniejsza, że na dolnym pokładzie nadal tkwiła połowa aut. W fatalnym stanie, bo wskutek przechyłu samo-



wać na licytacji całą swoją produkcję.

Zespół biegłych uznał, że przyczyną zatonięcia barki było przedostawanie się wody przez otwory cumownicze na dziobie oraz nieszczelność rampy wjazdowej wskutek nadmiernej prędkości. Woda zgromadziła się we wnętrzu (głównie w części dziobowej), zmniejszając tzw. wolną burłę, co z kolei ułatwiało napływ kolejnych mas wody. Ekspertsi dopatrzili się również wad konstrukcyjnych barki - projektanci nie przewidzieli możliwości szybkiego usunięcia wody z wnętrza barki. Przeprowadzono również eksperyment z udziałem jednostek, które uczestniczyły w wypadku. Na wysokości Dobrzynia pod wpływem fali woda ponownie zaczęła przedostawać się przez otwory cumowe.

Pracownicy firmy Navicentrum, która wyprodukowała barkę, bronili się przed zarzutem wadliwej konstrukcji: „Istnieją trzy regiony żeglugowe, określane wedle wysokości fal, które na nich występują. Pierwszy, z grubsza biorąc, to morze. Drugi - akweny przybrzeżne: Zalew Szczeciński, Zalew Wiślany, Zatoka Pucka a także Wielkie Jeziora. W tym drugim regionie fala sięga hipotetycznie do metra dwadzieścia. Wreszcie trzeci region to wszystkie inne wody w Polsce. Fala na nich sięga najwyżej sześćdziesięciu centymetrów. Zamawiając statek, określa się, w jakim regionie ma on być użytkowany. AT-O były przeznaczone na rzeki, czyli na region trzeci. Projekt był zgodny z zamówieniem a wykonanie zgodne z projektem. Ktoś zapominał wnieść poprawkę do charakterystyki regionów. Zapomniał, że Wisła między Płockiem a Włocławkiem awansowała z regionu trzeciego do drugiego, może nawet do pierwszego. Bywa tam półtorametrowa fala. Dlatego AT-O nie powinien być eksploatowany na zbiorniku włocławskim.

Ludzie z Dobrzynia nie do końca wierzą, że nurkowie odnaleźli wszystkie 51 Fiatów 125p i 10 Zastaw. Legenda miejska głosi, że 1 albo 2 egzemplarze Wisła porwała bezpowrotnie. I tkwią do dziś zamulone w korycie rzeki.

©©

PS Autor artykułu korzystał m.in. z tekstu Danuty Skowrońskiej „Auto-rodeo na Wiśle”. Szczególnie dziękuję Grzegorzowi Ryczkowskiemu za pomoc przy powstawaniu tekstu.

Luna: Księżyc stworzył mnie na inną rzeczywistość

Paweł Gzyl

W jej piosenkach można usłyszeć dźwięki zarejestrowane w kosmosie przez NASA. Nic dziwnego: nieprzypadkowo wybrała pseudonim Luna. Niedawno ukazała się jej debiutancka płyta „Nocne zmory”. Nam opowiada jak tworzy piosenki podczas... lunatykowania.

Luna, Sanah, Bryska, Kiwi, Marie. Ostatnio młode polskie piosenkarki chętnie występują pod pseudonimami. Z czego to wynika?

Pseudonim od razu dużo mówi o danej artystce. Natychmiast nasuwa na myśl konkretne skojarzenia. To sprawia, że w głowie słuchacza tworzy się od razu wyrazisty wizerunek artystki. Poza tym występowanie pod pseudonimem sprawia, że to, co robię jako piosenkarka zostaje oddzielone od mojego życia prywatnego.

Luna to po łacinie księżyc. Dlaczego wybrałaś akurat taki pseudonim?

Niemal od dziecka czuję wyjątkową łączność z księżycem. Zawsze miałam wrażenie, że mamy ze sobą wiele wspólnego. To księżyc otworzył mnie na inną rzeczywistość - tajemniczą i niepokojącą. Kiedy zaczęłam śpiewać, okazała się ona być dla mnie bardzo inspirująca.

Jaki wpływ ma dzisiaj księżyc na twoje życie?

Na każdym kroku zauważam, że coraz większy. Często są to bardzo prozaiczne rzeczy. Choćby to, że w czasie pełni mam trudności w zasypianiu, przez co mam więcej czasu na pisanie piosenek. Ta cykliczność księżyca, który rośnie od nowiu do pełni, ma mocne przełożenie na to, jak funkcjonuję w życiu codziennym. W zależności od tego zmienia się poziom mojej energii czy humoru. To jest niezwykle, kiedy obserwuję jak podczas nowiu księżyca pojawiają się w mojej głowie nowe pomysły. I czuję napływ nowej energii w moim ciele. Mogę wtedy planować czy zaczynać nowe projekty. Kiedy księżyc jest w pełni mogę celebrować i świętować to, co

stworzyłam. Mam wtedy bardzo dużo energii i emocji w sobie.

To, co mówisz kojarzy się z astrologią, która zajmuje się wpływem ciał niebieskich na ludzkie życie. Wierysz w jej skuteczność?

Wierzę i nie wierzę. Interesuje się przełożeniem kosmosu na moje życie, ale zdaję sobie sprawę, że astrologia to paranauka. Pozwała jednak ona poznać głębiej siebie i otoczenie. Do tego jest bardzo inspirująca, także pod względem estetycznym.

Fascynujesz się kosmosem - i słyszeć to w twoich piosenkach. W kilku z nich pojawiają się dźwięki zarejestrowane przez NASA. Jak wpadłaś na taki pomysł?

Moje piosenki mają elektroniczne brzmienie. To pozwala mi na wykorzystanie w nich różnych dźwięków. Siedząc w studiu, przeglądałam płyty z tego rodzaju materiałem i trafiłam na składankę wydaną przez NASA. Były na niej autentyczne dźwięki zarejestrowane w przestrzeni kosmicznej. Posłuchałam jej - i w pełni mnie to pochłonęło. Dlatego postanowiłam wykorzystać kilka z nich. Wcześniej zdarzało mi się słuchać też podobnych dźwięków w serwisie YouTube - odgłosów wydawanych przez różne planety. To trochę jednostajne, wręcz medytacyjne i transowe dźwięki. Pozwalają się odprężyć i wprowadzić w inny stan. Pomyślałam, że to może być ciekawy element mojej twórczości.

Muzyka elektroniczna kojarzy się z kosmosem. To dlatego twoje piosenki mają takie brzmienie?

Nie tylko. Muzyka elektroniczna daje możliwość tworzenia niezwykle ciekawych dźwięków. Można je we właściwie nieskończony sposób zmieniać czy modyfikować. Możliwości elektroniki są wprost nieograniczone. A ja właśnie chciałam stworzyć w moich piosenkach coś zupełnie nowego. Nie chciałam się powtarzać i sięgać po dźwięki, które było słychać już w wielu innych nagraniach. Wolałam wykreować coś, co można będzie usłyszeć tylko

u mnie. Elektronika daje tyle możliwości, że ma się wrażenie, iż nigdy nie zabraknie nam nowych pomysłów.

Jednym z bohaterów twoich piosenek jest Elon Musk. Co cię zafascynowało w tej postaci?

To trochę puszczenie oczka do słuchacza. Ten tytuł nie jest zbyt dosłowny. Tak naprawdę nie opowiada o samym Elonie Musku. Jego postać jest tutaj symbolem namacalnej obecności człowieka w kosmosie, bo piosenka ta opowiada o naszej łączności z tą nieskończoną przestrzenią, która nas otacza. Niby mamy daleko do gwiazd, ale tak naprawdę jest do nich blisko, bo kosmos przecież nas przenika.

Chciałabyś polecić w kosmos?

Pewnie. Gdyby tylko była taka możliwość, na pewno zgłosiłabym się jako pierwsza.

Podobno zdarza ci się lunatykować. Ta przypadłość może być inspirująca artystycznie?

Myślę, że tak. Kiedy lunatykuje, nie jestem w pełni świadoma tego, co robię. Jestem wtedy w stanie pół jawy, pół snu. Pewnego ranka obudziłam się rano, zajrzałam do telefonu - i zobaczyłam w nim zapisany tekst, coś, co układało się w wiersz czy piosenkę. Mało tego: miałam nawet nagraną zanuconą melodię. Byłam bardzo zaskoczona. Nie przypominałam sobie, żebym wcześniej coś takiego zapisywała. Nie spodziewałam się też, że ktoś obcy zakradł się do mojego mieszkania i to zrobił. Wniosek był prosty: to efekt mojej podróży lunatycznej. W tym sensie przypadłość ta jest bardzo inspirująca artystycznie.

A śpiewasz przez sen?

Zdarza mi się. Choć jest to raczej krzyk niż śpiew. Częściej coś szepczę czy mówię przez sen. Tak przynajmniej opowiadały mi osoby trzecie. Po prostu tak mam. Od dziecka jestem bardzo aktywna podczas snu. Po prostu przeżywam bardzo emocjonalnie tę rzeczywistość, w którą wtedy wkraczam.

Twoje teksty są surrealistyczne - to znaczy, że mają źródło w twoich snach. Co jest w nich takiego, czego nie odnajdujesz w realnym świecie?

W snach wszystko jest tak naprawdę możliwe. Rzeczywistość czasami może być nudna i nieciekawa, albo smutna i przerażająca. Wtedy sny są dla nas ucieczką. Można w nich uczestniczyć w wydarzeniach, które nigdy nie przytrafią się w prawdziwym świecie. Dzięki nim możemy przeniknąć do innej krainy - kolorowej i czasem wręcz baśniowej. Mnie jednak bardziej inspirują niepokojące sny. Towarzyszy im bezpieczny lęk - bo wiem, że skończy się, kiedy się obudzę. Z drugiej strony można też do nich wrócić i zobaczyć siebie w zupełnie innej odsłonie. Pod tym względem są naprawdę fascynujące.

Częściej miewasz przyjemne sny czy koszmary?

Częściej miewam niepokojące sny. Nie mówię tu jednak o przerażających koszmarach. Takie mam jedynie raz na jakiś czas. Właściwie w każdym moim śnie jest jakiś niepokojący element, który sprawia, że czuję, iż coś jest nie tak. Że coś odbiega od normalnej rzeczywistości i jest zagadką. Element tajemniczy i niedopowiedzenia jest moim ulubionym aspektem snów.

Twoja debiutancka płyta nosi tytuł „Nocne zmory”. Czym są one dla ciebie?

To te nocne wizje, które przychodzą do mnie podczas snu. Ale nie tylko. To również lęki i strachy, które pojawiają się w ciągu dnia. Zarówno wewnątrz mnie, jak i na zewnątrz mnie - choćby u moich bliskich. Ale to także różne negatywne myśli, które krążą nad moją głową. Bo nawet kiedy jestem zadowolona i radosna, to co jakiś czas dopadają mnie różne niepokoje i nie chcą mnie opuścić. Jedne i drugie ubieram w piosenkach w nocny, oniryczny język.

Jakie lęki najbardziej ci teraz przesładują?

Jest ich bardzo dużo. O piętnastu z nich śpiewam na płycie.

Każda piosenka jest poświęcona innemu lękowi, wywołanemu innym czynnikiem. Każdy z nich wywołuje we mnie różne emocje, często bardzo skrajne.

A konkretnie?

Jednym z takich lęków jest chociażby strach przed rzeczywistością wirtualną, o którym śpiewam w utworze „Wirtualne przedmioty”. Jako piosenkarka muszę być nieustannie obecna w mediach społecznościowych. Im bardziej się w to zagłębię, tym większy czuję niepokój, poczucie iluzji, że się w tym zatracę i zagubię.

Co jeszcze?

Często odczuwam też nieokreślony lęk, który nie jest związany z żadnymi wydarzeniami w świecie realnym. Po prostu w pewnym momencie się pojawia - i nie można na to wiele poradzić. Ale strach jest bardzo naturalnym odczuciem. W jakimś sensie łączy on nas wszystkich. Bo wszyscy czegoś się boimy - choćby teraz wojny obok nas. Każdemu z nas zdarza się też odczuwać nieuzasadniony strach.

Muzyka pomaga ci pokonać te lęki?

Trochę tak. Aczkolwiek starałam się nie traktować tego albumu jako autoterapii. Miałam raczej zamiar pomóc tymi piosenkami słuchaczom. Chciałam wyciągnąć te różne lęki na światło dzienne - i przenieść moich odbiorców na jasną stronę mocy, dać im trochę ukojenia i spokoju. Muszę przyznać, że do pewnego stopnia sama poczułam się lepiej po napisaniu tych wszystkich utworów. Jestem po nagraniu tego albumu zdecydowanie odważniejszą i bardziej pewną siebie osobą.

Kiedyś ludzie próbowali okiełznać swoje lęki za pomocą magii. Ty powiedziałeś kiedyś, że praktyku-

To jest niezwykle, kiedy obserwuję jak podczas nowiu księżyca pojawiają się w mojej głowie nowe pomysły

jesz białą magię. Na czym ona polega?

To taka metafora. Ja postrzegam białą magię jako pozytywną, jasną energię. Szerzenie radości, światła i uśmiechu. Dawanie innym czegoś dobrego.

Skoro mówimy o magii, to oczywiście pojawia się Harry Potter. Czytałaś?

No właśnie nie. Wielu moich słuchaczy bardzo się tym dziwi, bo podobno przypominam jedną z postaci - Lunę Lovegood. Niektórzy nie wierzą, że nie znałam tych książek. Dopiero teraz je nadrabiam. Zaczynam swoją przygodę z tym magicznym światem.

Twój image ewidentnie przypomina wygląd Luny Lovegood z filmowej adaptacji przygód Harry Pottera. To przypadek?

Trudno powiedzieć. Pewne rzeczy dzieją się poza naszą świadomością. Być może tak miało być. Do niedawna w ogóle nie znałam Luny Lovegood i stworzyłam swój image w całkowitym oderwaniu od filmów o Harrym Potterze.

Twój image ma dla ciebie duże znaczenie?

Ten wizerunek stworzyłam z tego, jaka jestem na co dzień. Luna nie jest więc jakąś zupełnie wykreowaną i inną ode mnie osobą. To nie jest moje alter-ego. Ja i ona to jedna osoba. Ten image wynika z moich pasji i zainteresowań. Przede wszystkim z mojej fascynacji kosmosem, pasji do poezji i wszelkiego rodzaju symboliki, a także z mojego zachwytu naturą i mitologią słowiańską. Luna to ja.

To rodzice jako pierwsi dostrzegli w tobie muzyczny talent?

To nie rodzice posłali mnie do szkoły muzycznej. To ja sama bardzo tego chciałam i poprosiłam ich o to. Właściwie mogę powiedzieć, że musiałam to na moich rodzicach. Mama bardzo mnie od początku wspierała i tak naprawdę mi to umożliwiła. Wszystko jednak wyszło ode mnie. Zresztą odkąd pamiętam, interesowały mnie różne aktywności arty-



Luna:- Luna nie jest więc jakąś zupełnie wykreowaną i inną ode mnie osobą. To nie jest moje alter-ego. Ja i ona to jedna osoba

styczne: malowanie, granie na instrumentach i śpiewanie.

Dzięki temu już w dzieciństwie śpiewałaś w chórze i występowałaś w teatrze. Przydaje ci się to dzisiaj?

Na pewno. Dzięki temu zdobyłam obycie sceniczne. Spędziłam bowiem wiele godzin w gronie muzyków i akto-

rów. Pomogło mi to też w okiełznaniu tremy. Dzisiaj trochę mniej stresuję się przed występami. Podczas koncertów korzystam też z doświadczeń aktorskich, bo ten element teatralności jest dla mnie ważny. Sięgam też do moich doświadczeń ze śpiewem operowym - w moich piosenkach można usłyszeć takie zaśpiewy.

Mogłaś dalej pójść tą drogą, ale tak się nie stało. Dlaczego wybrałaś śpiewanie popu? Zawsze miałam w sobie głos wewnętrzny, który mówił mi, że powinnam mieć swój własny świat. Chciałam też mieć wolność artystyczną. Dlatego zdecydowałam się nie odgrywać cudzych kompozycji, tylko tworzyć swoją muzykę. Nie zdecydowałam

się na studia muzyczne, tylko postanowiłam spróbować czegoś nowego, aby poszerzyć swoje horyzonty i rozwijać pasję.

Co studiujesz?

Kierunek „Artes Liberales” na Uniwersytecie Warszawskim. To studia interdyscyplinarne, z których bardzo wiele wynoszę. Niejedno-

krotnie już zdarzyło się, że to, co robiliśmy na zajęciach, zainspirowało mnie do napisania piosenki. Sięgamy często po literaturę czy film, ale też filozofię i psychologię.

Będziesz chciała wykonywać zawód, jaki zdobędziesz dzięki tym studiom?

Traktuję te studia stricte rozwojowo. Nie po to, by dzięki nim zdobyć jakiś zawód. Zdecydowałam się na bycie artystką i chciałabym to robić jak najdłużej. Ostatnio zaczęłam pisać piosenki dla innych artystów i bardzo mi się to podoba. Generalnie bardzo lubię się też uczyć - i z przyjemnością studiuję swój kierunek.

Większość młodych wokalistów i wokalistek zaczyna dziś swą karierę od uczestnictwa w talent-show. Dlaczego ciebie nie widzieliśmy w żadnym z tych programów?

Ja nie lubię rywalizacji. Konkurowanie ze sobą zwłaszcza na polu artystycznym, to nie mój świat. W sztuce nie ma lepszych i gorszych. Każdy jest po prostu inny. Dlatego nigdy mnie nie interesowały tego typu programy. Postanowiłam pójść swoją ścieżką i stworzyć swój własny świat.

Najpierw występowałaś pod swoim imieniem i nazwiskiem, a w pewnym momencie zamieniłaś się w Lunę. Jak to się stało?

To kwestia rozwoju artystycznego. Po prostu w pewnym momencie Luna sama do mnie przysła. To była droga, którą musiałam przejść. Początkowo nie tworzyłam muzyki elektronicznej, tylko było w niej więcej akustycznych brzmień. To było jednak preludium do mojej obecnej działalności. Dopiero poznawałam wtedy władny świat.

Twoja podobizna pojawiła się na nowojorskim Times Square w ramach akcji Spotify Equal. I to przed Moniką Brodą i Natalią Szroeder. Jak to możliwe?

To była naprawdę niezmienna historia. Zupełnie się tego nie spodziewałam. To był jeden z najpiękniejszych momentów w mojej karierze. Zostałam wyróżniona przez Spotify jako pierwsza Polka. A miałam wtedy na swoim koncie tylko dwa utwory. Pomogło mi to uwierzyć w siebie i utwierdziło mnie w przekonaniu, że wybrałam właściwą drogę. Okazało się, że marzenia naprawdę są na wyciągnięcie ręki.

Twoją płytę wydał polski oddział koncernu Universal. To dzięki jego wsparciu zaczęłaś pracować z „fabryką

przebojów” - duetem Dominik Buczkowski-Patryk Kumor?

Stało się to zanim trafiłam do Universalu. Na początku podchodziłam do tego sceptycznie - bo chłopaki robią bardzo radiowe przeboje, choćby te dla Viki Gabor czy Roxy Węgieł. Ja chciałam jednak zachować trochę mniej popowy charakter mojej muzyki. Szybko jednak okazało się, że bardzo się dopełniamy. Pojawiła się udana współpraca, polegająca na wymianie myśli i pomysłów. Na styku tych naszych indywidualności narodził się mój debiutancki album.

W jednym z wywiadów powiedziałaś, że nie do końca zgadzasz się z określaniem twojej muzyki „alternatywnym popem”. Dlaczego?

Nie lubię szufladkować swojej muzyki. Każdy odbiera ją w indywidualny sposób. Ja bym ją określiła raczej „kosmicznym popem”. Na pewno jest ona elektroniczna ze względu na swoje brzmienie. Określenie „alternatywna” tworzy od razu jakąś barierę. Niektórzy słuchacze niechętnie sięgają po taką muzykę, bo nie wiedzą co to jest. Myślę, że to coś niszowego czy ekstremalnego. A to nieprawda. Moje utwory mają nośne melodie i wpadają łatwo w ucho.

Jesteś w pełni zadowolona ze swojej debiutanckiej płyty?

Tak. To, co chciałam na niej przekazać, udało mi się zamknąć w znajdujących się na niej piętnastu utworach. Pokazałam się na niej jako autorka muzyki i tekstów, sięgnęłam nawet po poezję Bolesława Leśmiana. Żadnego utworu bym tutaj nie odjęła i nie dodała.

Przed tobą koncerty. Jak się pokażesz na scenie?

Najpierw lato - czyli sezon festiwalowy. Przygotowujemy na niego koncerty „Letnie zmory”. Zaprezentujemy piosenki z mojej pierwszej płyty, ale w trochę innych aranżacjach. Te utwory są raczej mroczne i dobrze wypadają w klubach, dlatego wniesiemy do nich więcej pozytywnej energii i wakacyjnego klimatu.

Będziesz do końca życia Luną?

Trudno przewidywać. Na razie raczej nie planuję uśmiercać Luny. To nie jest bowiem moje alter-ego. Luna ma bardzo wiele ze mnie. Dlatego nie byłabym w stanie jej porzucić. Myślę więc, że jeszcze długo będę Luną. No, chyba że na kolejnej płycie to Luna znajdzie swoje nowe alter-ego.

Komentarze były nieprzychylnie, że wyglądam jak mama Zenka. Postanowiłam, że przejdę metamorfozę



Danuta Martyniuk przyznała w programie „Pytanie na śniadanie”, że udało jej się schudnąć 15 kg.

Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 116

To Kossakowski chciał rozwodu z Martyną?

Trwa sprawa rozwodowa dwóch znanych polskich podróżników: Martyny Wojciechowskiej i Przemka Kossakowskiego. Pierwsza rozprawa odbyła się online, a zainteresowani uczestniczyli w niej zdalnie. Co bardziej złośliwi internauci zastanawiają się, czy sprawa rozwodowa będzie się toczyć dłużej niż ich małżeństwo.



Polskie drogi

TVP Kultura, 11:00

Kiedy się ogląda ten serial, nie można wyjść z podziwu, że kiedyś w naszej telewizji powstawały takie arcydzieła. To wielowątkowa opowieść o losach Polaków w czasie drugiej wojny światowej. W jedenastu odcinkach twórcy pokazują okupacyjną codzienność, dając przekrój przez wszystkie ówczesne warstwy społeczne.

Piłka nożna: Kwalifikacje Ligi Konferencji Europy UEFA

TVP 2, 19:40

Lechia zagra u siebie z Rapidem w meczu o awans do 3. rundy kwalifikacji Ligi Konferencji Europy UEFA. 21 lipca 2022 roku w Wiedniu padł bezbramkowy remis. Wydaje się, że gdańszczanie mają spore szanse, by odnieść zwycięstwo.

Gwiazdy przedwojennego kina albo film dźwiękowy w II RP

TVP Dokument, 21:00

Ekspert przeprowadza widzów przez etapy rozwoju polskiego kina przedwojennego, koncentrując się na wybitnych osobowościach, gwiazdach aktorskich i reżyserskich.

Ferrari: Wyścig po nieśmiertelność

HBO, 21:45

Chwile triumfu i dramaty legendarnych kierowców zespołu Ferrari, którzy w latach 50. XX wieku rządili na torach wyścigowych, wielokrotnie ryzykując swoje życie.

Poziomo:

- 3) niespodziewane powodzenie,
- 6) włoskie jezioro w Alpach,
- 11) drugi kraj na świecie pod względem ludności,
- 12) cienki pasek skórzany,
- 13) samica ssaka z łopatom,
- 14) przetwórstwo owocowe z wiśni,
- 15) urodzinowy wypiek,
- 16) stan upadku, zniszczenia,
- 17) mroczna część mitycznej krainy podziemia,
- 18) harcerski stan gotowości,
- 19) Herbut lub Kwiatkowski,
- 20) James, aktor z filmu „Olbrym”,
- 21) porwisty wiatr, huragan,
- 24) np. stalaktyt w jaskini,
- 25) wielbiciel wędrówek po świecie,
- 30) demon z siódmej klasy,
- 31) dawny wenecki dostojnik,
- 32) konstrukcja nośna dachu,
- 33) tnąca krawędź szabli,
- 36) Gustaw, postać z komedii „Vabank”,
- 40) ukryta drwina, szyderstwo,
- 41) jedna z faz pracy tłoka w silniku,
- 42) osłona poczwarki motyla,
- 43) drobna ryba karpionowa,
- 44) nie potrafi pisać, ani czytać.

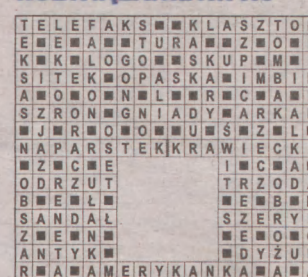
Pionowo:

- 1) auto z Korei Południowej,
- 2) powab i czar niewieści,
- 3) należy do zbrojnej organizacji islamskiej,
- 4) tkanina na letnie sukienki,
- 5) zielony kamień ozdobny,
- 6) twierdza górująca nad miastem,



- 7) skrajna deska okrągłaka,
- 8) przyrząd do pomiaru kątów,
- 9) niewielkie szczypczyki kosmetyczne,
- 10) mniejszy od drużyny w harcerstwie,
- 22) niewielka małpa wąskonosna,
- 23) twórca dzieła literackiego,
- 26) roślina wodna tworząca kożuch na powierzchni wody,
- 27) krzesła, stoły i szafki,
- 28) „Noce i ...”, powieść Marii Dąbrowskiej,
- 29) doświadczony człowiek,
- 33) roślinny kosmetyk do skóry,
- 34) rdza trawy żelazo, ... człowieka,
- 35) dzienna lub nocna w fabryce,
- 37) ptak leśno-parkowy, rudzik,
- 38) zakłada instalacje wodno-kanalizacyjne,
- 39) jedna ze sztuk plastycznych.

ROZWIĄZANIE NR 115



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Musisz dzisiaj pogodzić się z faktem, że nie wszyscy będą podzielać Twoje zdanie. Horoskop dzienny mówi, że nie przyjdzie Ci to łatwo...

Ryby (19.02 - 20.03)

Ktoś będzie próbował dzisiaj wpływać na podejmowane przez Ciebie decyzje. Horoskop to wskazówka, by postawić tamę tym zakusom.

Baran (21.03 - 19.04)

Horoskop dzienny na czwartek wyraźnie zapowiada, że wyjątkowo trudno Ci będzie dzisiaj przychodziło podejmowanie wiążących decyzji.

Byk (20.04 - 20.05)

Mały sukces wprawi Cię dzisiaj w dobry nastrój na cały dzień. Horoskop dzienny zapowiada, że Twój stan udzieli się również innym osobom.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Własna intuicja będzie dla Ciebie jedynym drogowskazem. Horoskop na dziś mówi, że na opinie innych ludzi zareagujesz milczeniem.

Rak (22.06 - 22.07)

Horoskop dzienny na czwartek zapowiada, że dużo czasu zajmie Ci przekonywanie innych do swoich pomysłów, a efekt okaże się mizerny...

Lew (23.07 - 22.08)

Nie rzucaj słów na wiatr. Horoskop dzienny ostrzega również przed składaniem obietnic, z których nie będziesz w stanie się wywiązać.

Panna (23.08 - 22.09)

Łatwo uporasz się z wszystkimi zaplanowanymi zadaniami. Horoskop na dziś mówi, że znajdziesz też czas na po-maganie innym osobom.

Waga (23.09 - 22.10)

Ktoś poprosi Cię o pomoc w rozwiązaniu problemu. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że Twoje wsparcie będzie nieodzowne.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Horoskop dzienny bardzo wyraźnie zapowiada, że nie będzie dzisiaj Twojej zgody na jakiegokolwiek niedoróbkę oraz niedopatrzenia...

Strzelec (22.11 - 21.12)

Horoskop na dziś mówi, że przed Tobą dobry dzień na podejmowanie decyzji. Wykorzystaj jak najlepiej te sprzyjające okoliczności.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Uwzględniaj potrzeby i oczekiwania innych osób. Horoskop dzienny na czwartek ostrzega, że lekceważenie ich może okazać się zgubne.



Podczas żniw rolnicy ciężko pracują i proszą innych o wyrozumiałość

Radosław Konczyński
radoslaw.konczynski@polskapress.pl

Zaczęły się żniwa, czyli czas, gdy na drogach będzie większy ruch maszyn rolniczych. Rolnicy apelują do kierowców o wyrozumiałość.

Widok pojazdów rolniczych na drogach nie jest na Pomorzu niczym niezwykłym ani nowym. Ale okazuje się, że nadal trzeba apelować do niektórych kierowców o wyrozumiałość.

- Żniwa to dla nas, rolników, czas wytężonej pracy. Jesteśmy zależni od warunków atmosferycznych, dlatego często jest to walka z czasem. Pracujemy wtedy do późnych godzin nocnych przy zbiorach na polu. Zdajemy sobie sprawę, że nasze maszyny rolnicze, traktory często poruszają się z mniejszą prędkością. Proszę o niezajeżdżanie nam drogi, a w szczególności, kiedy dojeżdżamy do skrzyżo-



FOT. LUKASZ ZARZYCKI/POLSKA PRESS

Mamy czas żniw. Na pole trzeba dojechać albo zabrać z niego plony. Rolnicy mają pełne ręce roboty całymi dniami, a czasem także nocą

wania lub światła - mówi Bartosz Nowak, sołtys miejscowości Stogi w Pomorskiem.

Pomorze i Pomorze Zachodnie to w wielu miejscach tereny rolnicze. Teoretycznie osoby kierujące pojazdami rolniczymi mają obowiązek ustąpienia miejsca na drodze publicznej. Muszą zjechać na bok w taki sposób, aby nie tamować ruchu i umożliwić

innym użytkownikom drogi manewr wymijania. Oczywiście, mówimy o sytuacjach, gdy istnieje możliwość zjechania. Czasami jej nie ma.

- Proszę o nietrąbienie i niewymuszanie na nas zjazdu na pobocze, kiedy nie mamy gdzie zjechać lub się zatrzymać - dodaje Bartosz Nowak.

W ostatnich latach zdarzały się też zgłoszenia

na policję dotyczące zakłócania ciszy nocnej... przez rolników, którzy wykonują prace polowe. Przeważnie sygnały pochodzą od osób, które na wieś przeprowadziły się z miasta.

- Drodzy mieszkańcy, pracujemy wtedy, aby zebrać jak najlepszej jakości ziarno na chleb, który wszyscy jemy. Dlatego proszę o większą

SZEROKOŚĆ MA ZNACZENIE

Kodeks drogowy jasno określa szerokość maszyn rolniczych, które mogą uczestniczyć w ruchu.

Ta wymagana wynosi trzy metry. Co ważne, kombajny nie mogą poruszać się po drogach z doczepionym hederem, czyli zespołem żniwnym. Sprzęt może być transportowany na osobnym wózku. Od lipca kary za brak demontażu mocno wzrosły. Wcześniej było to 500 złotych, ile mandatu płaci się dziś?

- Wobec nowego taryfikatora mandatów za przejazd taką maszyną przez drogę publiczną, policja może nałożyć na rolnika mandat w wysokości 5000 zł, a jeśli sprawa trafi do sądu, to maksymalna kara może wynieść 30 tys. zł - informuje Krajowa Rada Izby Rolniczych. W okresie żniw wielu gospodarzy nie ma możliwości odłączenia zestawu żniwnego ze względu na warunki techniczne, co sprawia, że łamią przepisy. Producenci tłumaczą, że muszą dojechać do pól, a na drodze zachowują ostrożność.

Prezes KRIR Witold Szmulewicz zwrócił się do Ministerstwa Infrastruktury oraz Komendy Głównej Policji o zmianę przepisów. Dodatkowo zaapelował o stosowanie pouczeń, a nie mandatów na czas zbiorów. KZ

wyrozumiałość na drodze i nie tylko w tym trudnym i nerwowym dla nas, rolników, czasie - podkreśla Bartosz Nowak.

Policjanci z kolei co roku apelują o wzajemny szacunek i przestrzeganie przepisów przez kierujących pojazdami rolniczymi pozostałych kierowców. ©©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSY/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAŻ

TRZY pokoje, parter, Mielno, Lechitów, 514 tys., tel. 792 763 241

MIESZKANIA - WYNAJME

FAJNE, dwupokojowe z garażem, w centrum Koszalina, tel. 601-999-123

Handlowe

FILMY, MUZYKA

KUPIĘ PŁYTY WINYLOWE 609 155 327

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy, płacimy nawet za wraki, oferujemy najwyższe ceny, 536079721

AUTO skup wszystkie 695-640-611

USŁUGI

AUTOKONSERWACJA 883080883.

Praca

ZATRUDNIĘ

NADLEŚNICTWO Polanów zatrudni specjalistę ds. budownictwa i administracji - szczegóły naboru na stronie Nadleśnictwa lub telefonicznie; 882 362 469 oraz 94/34 89 702

NIEMCY: murarz, cieśla, malarz, elektryk, spawacz: 730-011-300.

ZAOPIEKUJ się Seniorom w Polsce! Gwarantujemy bezpieczną i legalną pracę od zaraz, z zamieszkaniem i wyżywieniem u Podopiecznego! Kontrakty dopasowane do doświadczenia Opiekuna/nki! Zgłoś się do nas już dziś! Promedica24 Tel. SZCZECIN - 517176102, 514781657, KOSZALIN - 501357022, SŁUPSK - 509892644

Zdrowie

GINEKOLOGIA

A-Z GINEKOLOG, 790-246-404

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma

NAPRAWA RTV, wszystkie typy, anteny, bezpłatny dojazd, tel. 94 345-74-61

PRALKI Naprawa w domu. 603775878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów 788-016-988

REMONTY mieszkań 537-920-784.

INSTALACYJNE

HYDRAULICZNE, tel. 607703135.

PORZĄDKOWE

SPRZĄTANIE strychów, garaży, piwnic, wywóz starych mebli oraz gruzu w bigbagach, 607-703-135.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

PROMOCJA od 90 zł/os. w tym 2 posiłki. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking 18/471-13-86

KRAJ - MORZE

ŁEBA, tanie pokoje z łaz. 603-471-715

Matrymonialne

WDOWIEC b/n, 70+ wzrost 170 zmotoryzowany z własnym M pozna wdowę b/n w podobnym wieku Koszalin i okolice tel. 571-862-282.

Różne

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę i odbiorę, tel. 607703135.

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI młode, odchowane oraz kury roczne sprzedam tel. 785-188-999

Towarzyskie

SŁODKA Asia, 571384625.

AUTOPROMOCJA

Nie przegap piątku



Kup dziennik z dodatkiem TeleMagazyn

gs24.pl
gp24.pl
gk24.pl

Festiwal kabaretu zaprasza do zrywania boków ze śmiechu

Joanna Krężelewska
Koszalin

W tym roku satyrycy i kabareciarze zabiorą publiczność na „Wczasy All incluSyf”. Taki jest temat przewodni 27. Festiwalu Kabaretu Koszalin, który rozpocznie się 30 lipca o godz. 19.45.

- Przez ostatnie lata kabareciarze zmagali się z mnóstwem problemów, jak odwołane przez pandemię występy. Raz musieliśmy również zrezygnować z organizowania w Koszalinie Festiwalu Kabaretu - wskazał Piotr Jedliński, prezydent Koszalina.

- Dwukrotnie impreza odbyła się w hali widowiskowo-sportowej. Choć było wspaniale, to prawdziwy klimat kabaretu gwarantuje koszaliński amfiteatr!

Festiwal Kabaretu Koszalin odbędzie się tradycyjnie w ostatnią sobotę lipca. Impreza wróciła pod dach wyremontowanego obiektu w ubiegłym roku.

Co roku koszaliński kabaret ma inny motyw przewodni. Tym razem odbędzie się pod hasłem „Wczasy All IncluSyf”. Motyw przewodni wieczoru pełnego humoru to scenki w recepcji nadmorskiego pensjonatu „Rajska plaża”. Kierownikiem pensjonatu jest Leszek Malinowski z kabaretu Koń Polski, a klientem Waldemar „Marian” Sie-



Od lat podczas kabaretu publiczność tłumnie wypełnia koszaliński amfiteatr

rański, który chwilowo zmienia imię na Janusz, aby poznać tajemniczą nieznajomą Grażynę...

Do pensjonatu przyjadą ciekawi goście, czyli znane i uwielbiane kabarety, które przedstawiają swoje skecze i piosenki

W tegorocznej edycji bilety kosztują od 90 do 210 złotych. Zostało ich już niewiele. Na imprezę najlepiej przyjść pieszo

oraz scenki obyczajowe przeplatane akcentami politycznymi. Swoją udział na pełnym humoru urlopie potwierdzili: Neo-Nówka, Kabaret Moralnego Niepokoju, Kabaret Młodych Panów, Koń Polski, Chyba, Jurki, Rak, Wojciech Kamiński, Kabaret z Konopi. Podczas Festiwalu nie zabraknie orkiestry Tomka Krezymona. Festiwal poprowadzą tradycyjnie Leszek Malinowski i Waldemar Sierański z kabaretu Koń Polski.

Bilety w cenie od 90 do 210 zł. Kto nie będzie mógł zasiąść na widowni amfiteatru, może

oglądać skecze na ekranie telewizora. Bezpośrednią transmisję Festiwalu Kabaretu przeprowadzi telewizja Polsat. Początek w sobotę, 30 lipca, o godz. 19.45.

- Kabarety uwielbiają Koszalin. Dla Neo-Nówki to jedyna telewizyjna impreza, w której każdego roku bierze udział - dodał Leszek Malinowski, pomysłodawca i organizator festiwalu.

Uwaga kierowcy, w sobotę, 30 lipca, od godz. 6 do końca dnia zamknięty będzie parking przy amfiteatrze.

Jarmark św. Dominika. Parady, spektakle, warsztaty

opr. Agnieszka Kujawska
Gdańsk

Tegoroczny Jarmark św. Dominika w Gdańsku obfituje w liczne wydarzenia kulturalne. Prawdziwą gratką dla mieszkańców i turystów będą barwne parady.

Prawdziwą gratką dla mieszkańców i turystów są barwne parady. Zaplanowano je do 7 sierpnia w godz. 12-13 oraz 17-19. Tegoroczne happeningi uliczne promujące Gdański Teatr Szekspirowski, a więc również 26 Festiwal Szekspirowski, będą

oparte na motywie tryptyku „Wóz z Sianem” Hieronima Boscha znajdującego się pomiędzy „niebem a piekłem” w bocznych jego nawach. Publiczność będzie mogła zobaczyć rozświetlanych kuglarzy, szcudlarzy, cyrkowców, a także postaci z epoki elżbietańskiej.

- W przedostatnim dniu Jarmarku, 13 sierpnia zaplanowano widowisko z udziałem aktorów i aktorek teatru Muzycznego w Gdyni pt. „Dźwięki Tality. Koncert w słoneczny dzień” - podają organizatorzy wydarzenia.

©©



Kolorowe parady to już wieloletnia tradycja podczas Jarmarku św. Dominika

Już dziś zaczyna się 9. Art Pikinik

Rajmund Welnic
Szczecin

W tym roku Art Pikinik Festiwal w Szczecinku odbędzie się w dniach 28-31 lipca.

Gwiazdą muzyczną festiwalu będzie Maria Peszek, której koncert odbędzie się na dużej scenie przy Centrum Konferencyjnym Zamek w sobotę (30 lipca) o godzinie 21.30. Nie zabraknie też akcentów szczecińskich, na scenie wystąpią zespoły Jaguar i Faust - reaktywowany specjalnie na tę okazję zespół z lat 80. XX w., a także goście z Wielkiej Brytanii - Tenbag Soundsystem. Wejściówka kosztuje 20 zł.

Festiwal symbolicznie rozpocznie się już w czwartek (28 lipca) happeningiem przed starym klubem HiHat przy ulicy Armii Krajowej 64 (godz. 16.30) i wernisażem wystawy malarstwa Łukasza Milak-Kalinowskiego (zamek, godz. 18).

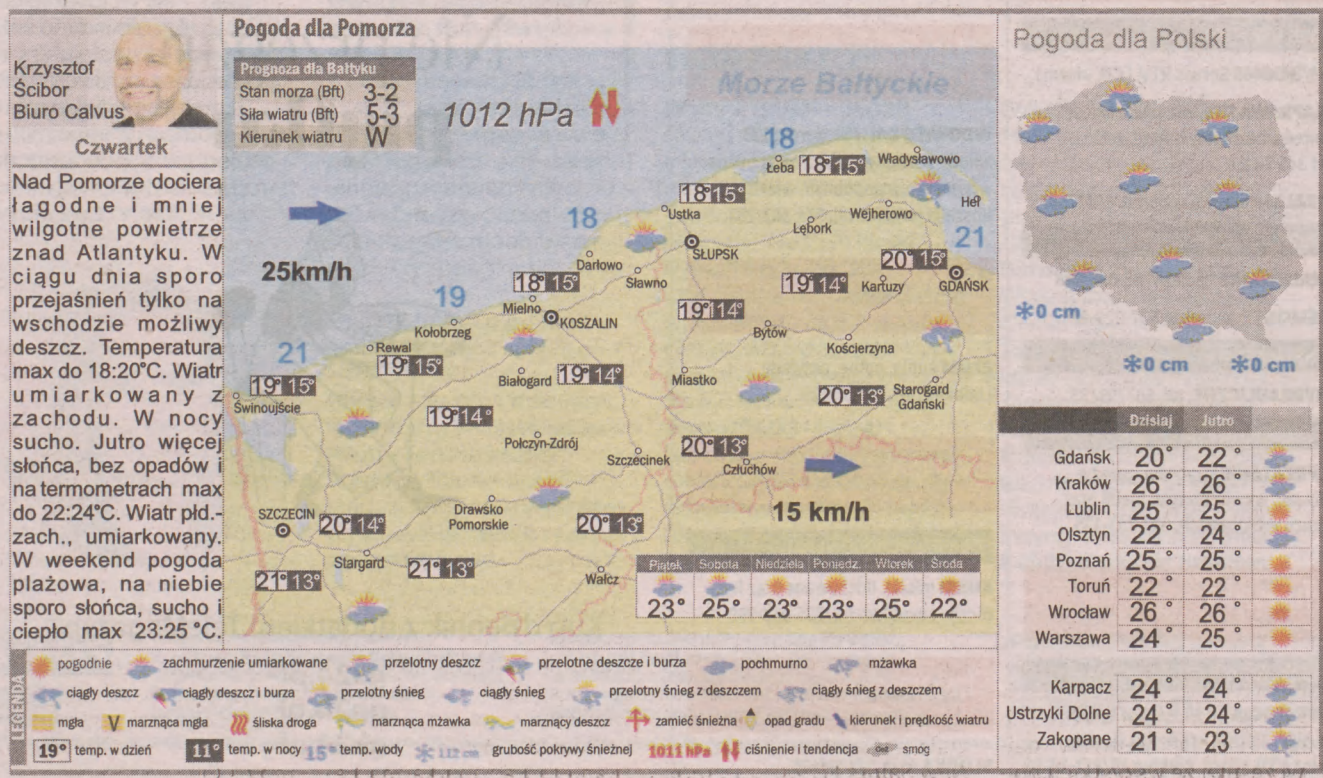
W tym roku z myślą o najmłodszych do Szczecinka ponownie zawitają duże przedstawienia teatrów ulicznych. Art Pikinik to także wystawy. W tym roku swoje prace podczas Festiwalu zaprezentują m.in. Józef Wilkoń, Łukasz Mi-

lak - Kalinowski, Tomasz Perlicjan, Max Skorwider, Szymon Szymankiewicz, Jacek Mójta, Patryk Rogoziński, Zosia Dankiewicz. Wystawy odbędą się w murach Zamku Książąt Pomorskich, a także w plenerze.

Miłośników opery zapraszamy w piątek, 29 lipca, od godz. 20.30 pod wieżę Bismarcka, a także do parku miejskiego w niedzielę (balkon RDLP, 30 lipca, godz. 12), gdzie wystąpią Aleksandra Olczyk, Magdalena Szuba, Damian Wilma, Makar Pihura. Po koncercie operowym w piątek pod wieżą Bismarcka zapraszamy na wieczorny spektakl Kliniki Lalek, a także pokaz Fire Show w wykonaniu grupy Rago.

Podobnie jak w ubiegłych latach organizatorzy zapraszają wszystkich spragnionych dobrej zabawy na festiwalowe After Party. W piątek i sobotę na Ślusarnię, a niedzielę na Mysią Wyspę. Imprezy rozkręcać będą Praktyczna Pani, Bass is Fundamental, DJ Kostek, Włodek „Kinior” Kiniorski, Filip Świniarski, Operatech i Tenbag Sound System. Podczas After Party ponownie będzie dużo ognia. Pokaz Fire Show zaprezentuje grupa Rago. ©©

POGODA



Rusza kolarski gwiazdociąg. Z Kwiatkowskim, bez Majki

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

KOLARSTWO. Ledwie godziny dzielą nas od rozpoczęcia 79. edycji wyścigu Tour de Pologne. Największa i najbardziej prestiżowa impreza kolarska w tej części Europy ruszy w sobotę z Kielc.

Kolarze udadzą się w stronę granicy z województwem lubelskim, gdzie przejadą m.in. przez Kazimierz Dolny i Nałęczów. Meta została zlokalizowana w okolicach Poczty Głównej w Lublinie.

W sumie, peleton będzie miał do pokonania ponad 1200 kilo-

metrów, w tym 14 262 metrów przewyższeń, 15 Premii Górskich PZU i 14 Premii Sprinterskich LOTOS oraz odcinek specjalny w Kazimierzu Dolnym.

2 etap są idealne dla wspinaczy, 3 dla sprinterów, jeden - dedykowany specjalistom od klasyki, a jeden to jazda indywidualna na czas, która będzie kluczowa w rywalizacji o zwycięstwo w klasyfikacji generalnej.

Rewelacyjnie zapowiada się obsada 79. edycji Tour de Pologne UCI World Tour. Szkoda jedynie, że na trasie nie zobaczymy Rafała Majki, który z powodu urazu musiał przedwcześnie zakończyć swój udział w Tour de France.

W barwach drużyny UAE Team Emirates zobaczymy natomiast innych wspaniałych zawodników. Choćby Pascala Ackermann, Diego Ulissi, Davide Formolo czy Marco Hirshiego.

Na polskich drogach, próbę nieprzeciętnych umiejętności sprinterskich pokaże zapewne Brytyjczyk Mark Cavendish (Quick-Step Alpha Vinyl Team) - były mistrz świata i zwycięzca TdP z 2018 roku. My oczywiście trzymamy kciuki za Michała Kwiatkowskiego, któremu w zespole INEOS Grenadiers towarzyszyć będzie mistrz olimpijski z Tokio i zwycięzca Giro d'Italia 2019, Richard Carapaz.

Organizatorzy podkreślają, że - jak co roku - na Tour de Pologne zobaczymy przyszłe gwiazdy światowego kolarstwa. Jako przykład podają zwycięzcę ostatniej edycji Tour de France - Jonas Vingegaarda (Jumbo-Visma), który kilka dni temu pokonał niesamowitego Pogacara. A przecież Duńczyk dał się poznać światu, wygrywając w 2019 roku etap Tour de Pologne z Krakowa do Kościeliska.

To potwierdza, że nasz wyścig odkrywa młode gwiazdy kolarstwa - powiedział Czesław Lang. - Ten zawodnik pięknie wywalczył koszulkę lidera Tour de France, a to u nas, w Kościelisku zaczynał swoją karierę.

79. Tour de Pologne®

UCI WORLD TOUR



Ledwie godziny dzielą nas od rozpoczęcia 79. edycji Tour de Pologne. Kolarze już w sobotę wystartują z Kielc

Energa
GRUPA ORLEN

LOTOS

PZU

LOTTO

DRUTEX
ENGINEERED FOR YOU

ICCC
PIP INTERCITY

PGNiG

onet

TVP 1

SPORTOWI

CINEMA
CITY

TVP SPORT

ZET

CITYBOARD

SPORTOWY24

Plusssz

CITROËN

KIELCE, ŚWIĘTOKRZYSKIE - LUBLIN | CHEŁM - ZAMOŚĆ | KRAŚNIK, POWIAT KRAŚNICKI - PRZEMYŚL | LESKO, POWIAT LESKI - SANOK | ŁAŃCUT - RZESZÓW | NOWY TARG, GRONKÓW - STACJA NARCIARSKA RUSIŃSKI | VALSIR, SKAWINA - KRAKÓW

Ekstraklasa będzie walczyć w Europie

Filip Bares
Warszawa

PIŁKA NOŻNA. Lech, Raków, Pogoń i Lechia stoczą dziś rewanżowe pojedynki w Lidze Konferencji Europy.

W drabince mistrzowskiej Lech może być praktycznie pewny awansu do kolejnej fazy, podobnie jak Raków w lidze. Trudne mecze czekają natomiast Pogoń i Lechię, które w pierwszych spotkaniach zremisowały z teoretycznie mocniejszymi rywalami. Czy wyniki z zeszłego tygodnia to dobry prognostyk, czy jednak anomalia?

- Coś musi drgnąć, bo to jest kompromitacja w wykonaniu Ekstraklasy - grzmi były trener Bogusław Kaczmarek. Lech Poznań i Raków Częstochowa sprawiły, że każdy polski kibic był przez chwilę dumny z rodzimej piłki. W zeszłym tygodniu oba zespoły wygrały po 5:0 w eliminacjach Ligi Konferencji Europy. Mistrzowie Polski ograli Dinamo Batumi, a podopieczni Marka Papszuna FC Astanę.

- Nareszcie nasza drużyna zagrała, jak na mistrzów przystało. Wszystkie rzeczy się



Lech może być pewny awansu, podobnie jak Raków. Cięższe przepawy czekają Pogoń i Lechię

zgrały. Jestem dumny z tego, jak nasz zespół zagrał. Warunki nie były łatwe, ponieważ w takich temperaturach ciężko gra się w piłkę. Wynik 5:0 jest wart zauważenia. Myślę, że cała Polska jest zadowolona, jak zagrał mistrz kraju. Moja wiara w drużynę oraz „team spirit” nie za-

wiodła. Opłaciło się wierzyć - powiedział po meczu nowy trener Lecha, John van den Brom.

Początki Holendra w Poznaniu nie były jednak łatwe. Lech z hukiem wyleciał w I rundzie eliminacji Ligi Mistrzów - najwcześniej ze wszystkich pol-

skich zespołów w historii, jeśli spojrzymy na datę.

- Lech zatrudnił trenera, który ma mocną markę na rynku holenderskim, ale chyba na początku przekombinował, bo nie do końca znał realia. Przeszacował możliwości swoich piłkarzy, bo zapowiadał grę pełną polotu, a odpadł w kompromitujący sposób. Wyzwanie nie było jednak łatwe, bo miał na przygotowanie się zespołu bardzo mało czasu - ocenił pracę nowego szkoleniowca były trener m.in. Groclinu, Lechii Gdańsk, Górnika Łęczna i były asystent Leo Beenhakera.

Sukces Rakowa przypisuje natomiast nie piłkarzom, a dwóm liderom w sterów.

- Duet Świerczewski - Papszun pokazuje, że można osiągnąć sukces nawet nie mając w pewnym momencie swojego boiska. Raków zawdzięcza to, gdzie jest, właśnie tej dwójce. Czapki z głów - mówi nam Kaczmarek.

Kolejorz może być praktycznie pewny awansu do kolejnej rundy. W niej zmierzy się z Vikingur Reykjavik, mistrzem Islandii, który we wtorek wygrał dwumecz z walijskim The New Saints FC 2:0 (2:0, 0:0).

Pierwsze spotkanie odbędzie się na wyjeździe - 5 sierpnia. Rewanż przy Bułgarskiej 11 sierpnia. Natomiast Raków zmierzy się z wygranym dwumeczem Spartak Trnava - Newton FC (Spartak wygrał pierwszy mecz 2:0).

- Mecze Rakowa i Lecha to czysta formalność - zapewnia Kaczmarek.

Cięższe przepawy czekają Pogoń i Lechię. Portowcy zremisowali w zeszłym tygodniu z Brondby 1:1 na własnym boisku i będą musieli wygrać na wyjeździe z Duńczykami, by awansować do kolejnej rundy.

- Pogoń jest w najtrudniejszej sytuacji. Brondby to przeciwnik, ale w Europie zbierają co roku doświadczenie. Myślę, że awans byłby sporym osiągnięciem dla drużyny ze Szczecina - ocenia szanse Kaczmarek.

Na własnym boisku Portowcy wyglądali na lepszego zespołu, ale głównie w II połowie. W I dali zepchnąć się rywalom na swoją połowę. W tygodniu Pogoń przegrała na wyjeździe ze Śląskiem Wrocław 1:2. Wcześniej wyeliminowali KR Reykjavik. Większe szanse zdaniem Kaczmarka ma Le-

chia, która gra z równie trudnym przeciwnikiem, Rapidem Wiedeń. W pierwszym meczu padł bezbramkowy remis w Austrii.

- Lechia to klub bliski mojemu sercu, bo spędziłem tam czas i jako piłkarz, i jako trener i im kibicuję. W zespole są duże zmiany, wielu piłkarzy odeszło i na boisku widać braki w komunikacji. Rapid też potrzebuje jeszcze trochę czasu na dojście do formy, ale mam nadzieję, że tego czasu im zabraknie. Myślę, że Lechię stać na to, by awansować - mówi Kaczmarek. Lechia ma za sobą słaby początek sezonu w lidze. W I kolejce przegrali 0:3 z Wisłą Płock. Dodatkowym atutem ma być jednak publiczność. Podobno dziś na stadionie ma być aż 30 000 widzów.

W przypadku awansu Lechia zagra z lepszym z pary Aris Lemessou - Neftci Baku. Natomiast Pogoń zmierzy się najpewniej ze Szwajcarskim FC Basel, co byłoby starciem Dawida z Goliatem.

Zwycięstwa i awanse polskich klubów cieszą, ale wciąż jesteśmy daleko od tego, czego pragniemy. Pamiętajmy, że to „tylko” Liga Konferencji Europy. ©P

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA NOŻNA

Sparingi Jantara Ustka i Gryfa Słupsk.

Dzisiaj o godz. 18 na boisku przy ulicy Grunwaldzkiej piłkarze IV-ligowego Jantara Ustka podejmować będą rezerwy Gryfa Słupsk. Także dziś, ale o godz. 19 na stadionie przy ulicy Zielonej pierwszy zespół Gryfa Słupsk wystąpi przeciw Dolinie Speranda Niepogłędzie (klasa okręgowa). (sten)

PIŁKA NOŻNA

Oldboje z Koszalina i Słupska zagrają w piątek.

Już w najbliższy piątek 29 lipca o godzinie 18 na stadionie 650-lecia w Słupsku odbędą się kolejne derby Pomorza Środkowego Słupsk - Koszalin. Rywalizować będą piłkarscy oldboje. Spotkanie zorganizowane przez Józefa Koneckiego zostanie rozegrane z okazji 32. rocznicy działalności Samorządu Terytorialnego w Polsce. (sten)

Trzy medale Wiktorii Palickiej w XXVIII Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży

Krzysztof Niekrasz
krzysztof.niekrasz@polskapress.pl

PIYWANIE. Czterodniowe zmagania odbyły się w oświęcimskiej pływalni o długości 50 metrów.

Bardzo dobrą dyspozycję zaprezentowała słupszczanka Wiktoria Palicka (Skalar), która zdobyła trzy medale (dwa srebrne, jeden brązowy). Wszystkie były wypływane w stylu grzbietowym. Wielka szkoda, że zabrakło złota, ale i tak podopieczna szkoleniowca Macieja Kowalewskiego ma powody do wielkiej satysfakcji. Gratulujemy!

Oświęcim (to ponad 40-tysięczne miasto w województwie małopolskim) był gospodarzem pływackich zawodów w ramach XXVIII Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży. W tej bardzo popularnej i cieszącej się powodzeniem imprezie startowali siedemnastolatki i osiemnastolatki (dotyczy dziewcząt i chłopców). Do tegorocznej rywalizacji przystąpiło 387 młodych osób ze stu dwóch klubów. W tej stawce było czterech przedstawicieli Skalara Słupsk i jedna reprezentantka Soleksu Łębork.

Grzbiecistka Wiktoria Palicka (rocznik 2005) zdobyła dwa srebrne krawki na dystansach: 200 metrów (2.17,83 min) i na 100 m (1.04,99 min). Do swojego dwukrotnego dorobku srebrnej pływaczka

Skalara dorzuciła jeszcze brąz na 50 m z czasem 30,24 s.

-Do występów Wiktorii Palickiej w Oświęcimiu forma była szlifowana na trzytygodniowym zgrupowaniu w Dębicy (miasto w województwie podkarpackim), gdzie treningi odbywały się na 50-metrowej pływalni. Forma przysłała w odpowiednim okresie startowym. Jestem zadowolony z postawy mojej podopiecznej, która dobrze się rozwija. Uważam, że Palicka zrobiła to, co mogła obecnie osiągnąć, bo w swojej grupie wiekowej ma bardzo dużo zdolnych i utalentowanych rywelek. Trzy medale mają cenną wartość dla naszego klubu i miasta. Teraz trzykrotna medalistka będzie miała przerwę w treningach. Nasze wspólne szkolenie będziemy nadal kontynuowali od 15 sierpnia w Słupsku - oznajmił Maciej Kowalewski, słupski trener Skalara.

W Oświęcimiu pływali też trzej zawodnicy Skalara, koleżdy Wiktorii Palickiej. Niestety, im nie udało się stanąć na podium. Dawid Plaga (2005) był szósty na 200 m stylem zmiennym z nowym rekordem życiowym 4.37,21 min i zajął ósmą lokatę na 50 m stylem motylkowym z wynikiem 25,77 s. Szkoleniowcem D. Plagi jest Dariusz Grondziwski.

Bez większego powodzenia rywalizowali dwaj pozostali skalarowcy. Byli to: kraulista Marcin Łabik (2004) i delfinista Dawid Kaczmarczyk (2005), którzy nie zdołali zakwalifikować się do fi-

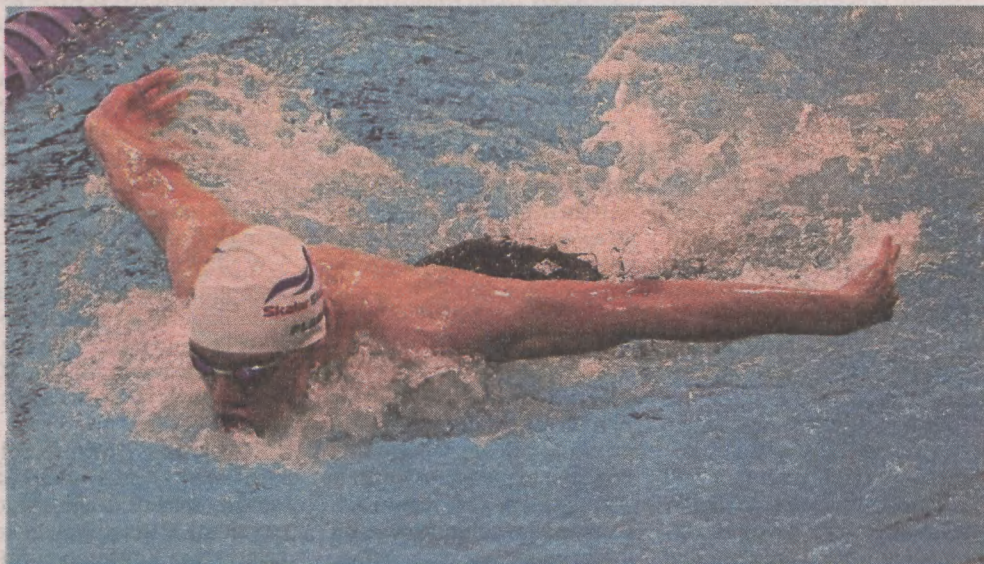
nałowych wyścigów, by zająć czołowe miejsca. Prosto z Oświęcimia M. Łabik udał się do Wąbrzeźna (miasto położone w województwie kujawsko-pomorskim), gdzie startował w mistrzostwach Polski na wodach otwartych. Słupszczanin zajął dziesiątą lokatę na dystansie 7 kilometrów i 500 metrów.

Wysokie umiejętności potwierdziła żabkarka Weronika Klejna (2005). Pływaczka Soleksu Łębork rywalizowała w stylu klasycznym. Na 200 m zajęła czwarte miejsce z rezultatem 2.36,55 min. W wyścigu finałowym na 100 m przypląnęła jako siódma. Jej czas to 1.14,28 min. W rywalizacji na 50 m łęborszanka sklasyfikowana została na dziesiątej pozycji z wynikiem 34,67 s.

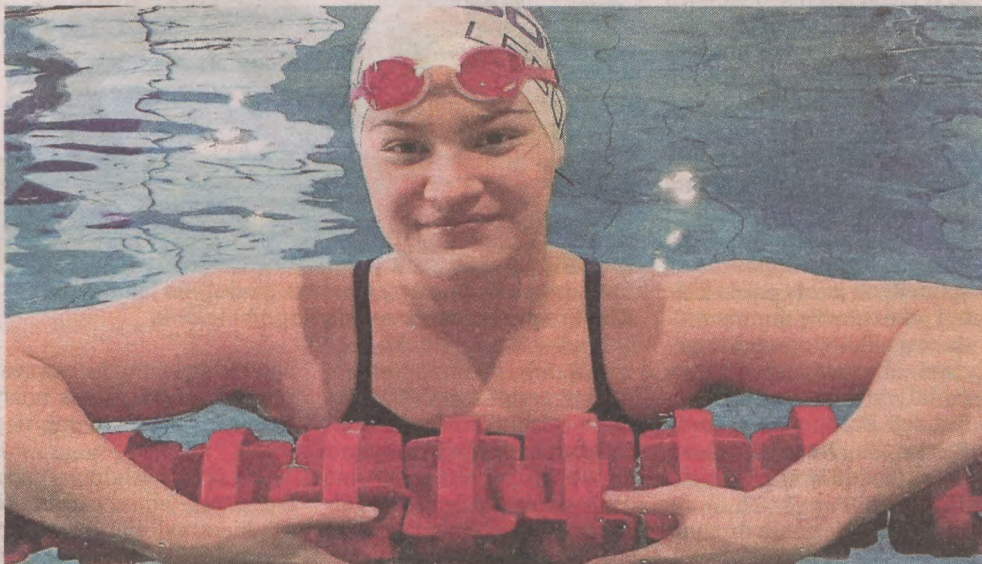
-Weronika Klejna zaprezentowała się z dobrej strony. Osiągnęła dwa finały A i jeden B. Poziom rywalizacji był wysoki. Moja podopieczna była bardzo blisko podium na dwieście metrów. Czwarta lokata jest uważana za najgorszą dla każdego sportowca, bo do medalu niewiele zabrakło. Nasza praca szkoleniowa prowadzona jest bardzo systematycznie i we właściwym kierunku. Po olimpiadzie Weronika ma zasłużony odpoczynek wakacyjny. Zajęcia na pływalni Rafa w Łęborku rozpoczniemy od 5 września - oświadczył Dariusz Gromulski, trener Soleksu i twórca sukcesów łęborskiego pływania, które w tym roku obchodzi 19 lat istnienia. ©



Wiktorii Palickiej z medalami i ze swoim trenerem Maciejem Kowalewskim



Słupszczanin Dawid Plaga potwierdził przynależność do krajowej czołówki.



Łęborszanka Weronika Klejna dobrze się rozwija i była blisko podium